Nr. 46. Kraków, Piątek 26 Lutego 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dziennikôw Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują;

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: **We Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za marzec:

W miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi . .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . .	**2** złr. **50** ct.

Po zamknięciu Rady państwa.

Nie wiemy, jak sobie autorowie mowy tronowej, którą zagajono bieżący okres ustawodawczy, wyobrażali działalność parlamentu, to zdaje się jednak pewnem, że dość lekko traktowali trudności, jakie wykonaniu ich programu w drodze stanąć musiały. W państwie, złożonem z tylu narodowości co Austrya, w państwie, gdzie od wieków wre walka o równouprawnienie bez stanowczego rezultatu, spokojna praca ekonomiczna jest tak długo niemożliwa, dokąd nie będą ustanowione i w życie wprowadzone warunki, zapewniające wszystkim narodowościom rozwój prawidłowy i wpływ odpowiedni na sprawy publiczne. Akcya ugodowa czeska nieukończona, wojna zacięta pomiędzy narodowcami niemieckimi a Słoweńcami w Styryi, Karyntyi i Krainie, antagonizm włosko-chorwacki nad Adryatykiem, wreszcie ucisk narodowości polskiej na Śląsku — oto są kwestye, mącące idyllę parlamentarną, wymarzoną przez hr. Taaffego i podaną nam w formie mowy tronowej.

Jakoż przeszłość niedaleka dowiodła najlepiej, że marzenia te, jakkolwiek piękne i wzniosłe, należą do sfery niedoścignionych, jak na teraz, ideałów. Zamiast spokojnej pracy ekonomicznej parlament wiedeński od początku bieżącej kadencyi był widownią ciągłych zatargów i nienstających sporów. Na skrajnej lewicy, antisemici i narodowcy niemieccy, na prawicy Młodoczesi, w środku Słoweńcy i Chorwaci występowali co chwila z mniej lub więcej uzasadnionemi skargami na preponderencyę żywiołu niemieckiego, na przewagę kapitalistów żydowskich, na nadużycia wyborców włoskich, a ostrze tych wyrzutów zwracało się przeważnie przeciw rządowi, który utrzymywał zawsze, że stoi ponad stronnictwami.

Wobec tego nie mogło być mowy o utworzeniu większości parlamentarnej, tembardziej od czasu, gdy hr. Taaffe dość otwarcie zaczął dążyć do koalicyi trzech klubów: lewicy, Hohenwarta i Koła polskiego.

Z obawy też przed zbytecznem a niepotrzebnem przeciąganiem dyskusyi budżetowej, która zwykła wywoływać całą powódź skarg i rekryminacyj wzajemnych, zgodziły się dość łatwo wszystkie kluby na „próbę“ skrócenia obrad budżetowych.

Próba ta, bądź co bądź groźna dla parlamentaryzmu, dała się wprawdzie usprawiedliwić krótkim odstępem czasu, oddzielającym dwie dyskusye budżetowe, czerwcową i listopadową, ale nie ziściła zupełnie nadziei, jakie w niej pokładano. Debaty budżetowe w Izbie skończyły się dopiero 20 grudnia, a skończyły się tylko dla tego, że prezydyum Izby poselskiej wyznaczało codziennie prawie sesye, trwające po 7 do 8 godzin i tem forsownem traktowaniem dyskusyi ubijało najważniejsze sprawy. Czy to postępowanie było stósowne, czy zgadzało się z powagą parlamentu i czy było ogółem korzystne? na to chyba twierdzącej odpowiedzi dać nie można, a co do Koła polskiego zaznaczyć trzeba, że właśnie wskutek tego pospiechu — jak mówiono — dwa ministerstwa nie były wcale traktowane na posiedzeniu Koła. Rządowi jednak zależało na tem pospiesznem załatwieniu budżetu nie tylko ze względów politycznych. Pragnął on bowiem uniknąć drażliwej dyskusyi i zyskać czas potrzebny do przeprowadzenia układów handlowych, ugody z Towarzystwem żeglugi na Dunaju i przedyskutowania przedłożeń o budowlach wiedeńskich.

Wszystkie te sprawy, dla rządu bardzo ważne, miały dla ludności rozmaite znaczenie. Traktaty handlowe ścieśniały niewątpliwe węzły, łączące trzy sprzymierzone mocarstwa i zapewniały ludom austryackim niemałe korzyści pod względem handlowym i ekonomicznym; układ z Towarzystwem żeglugi na Dunaju obciążał budżet państwa bez żadnej kompensaty; budowle wiedeńskie wreszcie były obliczone na zadowolenie stolicy i tych sfer, które pragną, aby Wiedeń mógł godnie stanąć obok Berlina.

Co do pierwszej kwestyi, to była ona z góry rozstrzygnięta. Traktaty handlowe, tak jak je ułożyli reprezentanci mocarstw kontrahujących, musiały być albo przyjęte bez zmiany, albo też całkowicie odrzucone. Komisya więc i parlament mogły próbować tylko stawiania rezolucyj, które praktycznego znaczenia nie miały. Na tem skończyła się też dyskusya.

Ważniejszą była subwencya dla Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Towarzystwo to miało niewątpliwie wiele ciężkich grzechów na sumieniu, od lichej administracyi począwszy a na fałszowaniu bilansów skończywszy, ale wzgląd na znaczenie Dunaju jako drogi handlowej i kwestye strategicznej natury przemawiały za sanacyą skrachowanego przedsiębiorstwa. Nie w tem też leżał błąd rządu, że chciał ratować Towarzystwo, ale że ratunek ten był, naszem zdaniem, niefortunnie obmyślany. Suma 4½ miliona, płatna w ratach rocznych po 500.000 nie jest w stanie postawić na nogi Towarzystwa, które na odnowienie parku okrętowego potrzebuje, podług prawdopodobnych bardzo obliczeń przeszło 12 milionów złr. Zresztą zapytać się godzi, dlaczego skarb przedlitawski jedynie ma ponosić cały ciężar sanacyi Towarzystwa, gdy Towarzystwo to będzie służyć więcej może nawet interesom węgierskim, niż austryackim?

Wszystkie te obawy i wątpliwości podnoszono w Kole polskiem, w komisyi i w parlamencie, gdzie Lueger wypowiedział gwałtowną filipikę przeciw Towarzystwu i przeciw ministrowi handlu. Mowa ta cięta, jakkolwiek sprawiła wielkie wrażenie w Izbie, nie dopięła celu dlatego, bo była zanadto gwałtowną, bo mowca w zapale zaczepił nie tylko instytucyę, ale i osobistości na czele tej instytucyi stojące, i przeciwnikom swoim dał możność do zarzutów i insynuacyj, osłabiających wielce skutek całego przemówienia. Ostatnia kwestya budowli wiedeńskich wywołała przycichły cokolwiek antagonizm pomiędzy centralistami a reprezentantami poszczególnych krajów koronnych. Dopomaganie stolicy do dalszego rozwoju kwotą kilkudziesięciu milionów w chwili, gdy dla głodnych po prowincyach wyznacza się zaledwie 360.000 złr., a dla urzędników, potrzebujących pomocy, tylko ½ miliona, wydało się wielu bardzo posłom rzeczą niesprawiedliwą a w każdym razie niewłaściwą. Że lewica, w posadach swoich zachwiana, użyła tej opozycyi parlamentarnej jako środka agitacyjnego, że nie wahała się nawet wyprowadzić „lud“ na ulice, to rzecz łatwa do zrozumienia, ale że w komisyi budżetowej coraz to głośniej zaczęto mówić o kapitulacyi i że zadawalano się w końcu przyjęciem połowicznego wniosku o budowie kolei wiedeńskich, — to jest trochę dziwnem.

W każdym razie dobrze przynajmniej, że się nie spieszono zbytecznie i że drowi Steinbachowi dano czas na wniesienie zapowiadanej od tylu miesięcy reformy podatkowej. Jak ten projekt, doniosły w skutkach swoich, obecnie się przedstawia, tego powiedzieć nie można ze względu na krótkość czasu, która nie pozwoliła na przestudyowanie książki, obejmującej kilkaset stronic druku. To, co dzienniki o reformie podatkowej dotąd powiedziały, było tylko parafrazą mowy ministeryalnej, a jeżeli gdzie to w sprawach podatkowych trzeba zachować trzeźwość i przedmiotowość sądu. Z tego powodu nie podzielamy też wcale zachwytu prasy wiedeńskiej ani też solidaryzujemy się z oklaskami, jakiemi obsypywano z ław poselskich mowę dra Steinbacha, ilekroć wspomniał o zamierzonem obniżeniu podatku gruntowego lub domowego, bo wiemy, że tam, gdzie chodzi o pieniądze, trzeba ściśle obliczać i ważyć, a nie oddawać się przedwczesnym illuzyom.

Wśród tych kwestyj pierwszorzędnej wagi błąkały się, jak drobne oddziały partyzanckie, rozmaite wnioski posłów i przedłożenia rządowe. Najdziwniejsze koleje przechodziła reforma studyów prawniczych. Wniesiona wprost do Izby wyższej, powróciła ona z pewnemi zmianami do Izby poselskiej i tu wywołała zawzięty spór pomiędzy zwolennikami studyów historycznych a rzecznikami nowszych dyscyplin prawniczych. Poprawki, które przy tej sposobności uchwalono, nie podobały się jednak prawnikom Izby wyższej i wskutek tego czeka ustawę tę nowa wędrówka od Annasza do Kajfasza.

Szczęśliwszą była ustawa o ulgach dla domów robotniczych uzyskała bowiem już sankcyę cesarską, za to klęskę zupełną prawie poniosły wnioski o zmianę ustawy prasowej i o zniesieniu stempla dziennikarskiego.

Już to ogółem nad komisyą prasową zawisło jakieś fatum nieszczęsne. Od 25 maja r. 1891 do 14 lutego r. b. a więc w ciągu 9 miesięcy, odbyła komisya ta trzy posiedzenia, z których pierwsze było poświęcone wyborowi prezesa, zastępcy jego i sekretarzy. Przewodniczącym został dr. Kopp, który obowiązki swoje sprawował tak gorliwie, że po licznych reklamacyach członków komisyi zwołał następne posiedzenie przy końcu października. Uchwalono wtedy zawezwać na posiedzenie komisyi reprezentantów rządu, aby wybadać, jakie stanowisko rząd zajmie wobec wniosków prasowych. Uchwale tej stało się zadość po czterech blisko miesiącach po to, aby komisya z ust reprezentantów rządu dowiedziała się, że rząd ani na zmianę ustawy prasowej, ani na zniesienie stempla dziennikarskiego zgodzić się nie może! Spodziewamy się, że w czerwcu może dr. Kopp zwoła czwarte z rzędu posiedzenie komisyi.

Innego rodzaju był wniosek Pienera o ulgach dla klas najniżej opodatkowanych. Cel wniosku był polityczno-agitacyjny, obliczony na korzyść wiedeńskich *greislerów*, doznał też zasłużonego losu. Pogrzebano go w Izbie z pomocą niemieckich narodowców, którzy ochoczo pełnili służbę grabarzy. Wobec zamierzonej reformy podatkowej wniosek ten, odesłany do komisyi, nie ma szans powodzenia.

Ze spraw bliżej nas obchodzących nie wiele pocieszającego możemy zanotować. Ponieśliśmy klęskę przy decentralizacyi kolei państwowych, nie przeprowadziliśmy stabilizacyi inspektorów okręgowych, nie uzyskaliśmy nowych, podolskich linij kolejowych; słowem to „nie“ przeważa stanowczo w bilansie prac parlamentarnych naszej delegacyi.

Jedyną korzyść stanowi linia kolejowa Stanisławów-Woronienka, 1450 złr. na gimnazyum podgórskie i nadzieja, że wreszcie ugoda z gminą krakowską o budowę gmachów szkolnych ostatecznie będzie załatwioną. Moralnym sukcesem delegacyi naszej, była niewątpliwie akcya pomocnicza dla urzędników a pewnem wynagrodzeniem za ustępstwa dalekie w sprawie kolejowej nominacya dra Bilińskiego na prezydenta kolei państwowych. Wobec bezwzględnej uległości dla rządu, z jaką posłowie nasi zawsze występowali, wobec silnego stanowiska, jakie zajmujemy, jak mówią, w Wiedniu, należy wątpić, czy te drobne korzyści są odpowiednią kompensatą za tyle usług oddanych rządowi.

Z ogólnego stanowiska rzeczy biorąc, zyskała delegacya nasza tyle, że zachowując politykę „wolnej ręki“ nie poszła w służbę żadnego stronnictwa i nie wprzęgając się do żadnego rydwanu, pozostała wierna rydwanowi... hr. Taaffego.

Własność tabularna w Galicyi.

I.

W czyich rękach jest ziemia, ten jest panem sytuacyi, do tego należy przyszłość. Przyszłość naszego społeczeństwa zależy od tego w pierwszym rzędzie, czy własność ziemska utrzyma się w naszem ręku, bo podstawą [illegible] ekonomicznego w kraju [illegible] jest rolnictwo; przemysł jeszcze nie jest tak silny, by mógł zaważyć na szali stosunków ekonomicznych. Prof. dr. Tadeusz Pilat daje nam w pracy swej: *„Własność tabularna w Galicyi“* szczegółowy obraz stosunków własności ziemskiej, którą stanowią: dobra państwowe, kościelne, dworskie, majątki różnych fundacyj i banków.

Według zestawień najnowszych dat katastralnych obszar Galicyi wynosi 13,640.646 morgów i 275 sążni kwadratowych. W tym obszarze własność tabularna zajmuje 5,362.245 morgów, t. j. 39% całej powierzchni kraju. Pozostały obszar 8,278.400 morgów obejmuje własność ziemską, zapisaną w księgach hipotecznych powiatowych, a więc własność prywatną i publiczną w gminach wiejskich i małomiejskich, dalej nieruchomości w 15 największych miastach, a wreszcie publiczne wody i drogi.

Dawniej, w r. 1866 własność dworska, czyli tabularna była o 400.000 morgów większą. Uszczuplenie wynikło głównie z wykupna służebnictw. Przed dwoma laty oddano bowiem tytułem wynagrodzenia za wykupione służebnictwa 161.893 morgów lasu i 145.395 morgów innych gruntów.

Umniejszenie dalsze obszarów dworskich wynikło stąd, że przy zaprowadzeniu nowych ksiąg hipotecznych grunta tabularne, sprzedane włościanom, przeniesiono do ksiąg powiatowych.

W dziesięciu tylko powiatach własność tabularna zajmuje przeszło 50% całego obszaru, w siedmiu wynosi ona 10 do 20%. W jednym tylko powiecie dolińskim własność dworska dochodzi do 67% całego obszaru, a same lasy zajmują blisko 70% całej powierzchni, gęstość zaś zaludnienia wynosi 23 mieszkańców na kilometr kwadratowy. Najmniejszą jest własność tabularna w powiecie sądowym Jordanowa, Muszyny i Czarnego Dunajca.

Uwzględniając poszczególne rodzaje gruntów, przypada na własność tabularną pól uprawnych jedna czwarta część z całego obszaru pod uprawą się znajdującego.

Z ogólnego obszaru ogrodów do własności tabularnej należy 14%, z łąk 22%, pastwisk 17%, natomiast stawy i moczary należą do własności dworskich prawie w całości, jakoteż lasy.

Cała więc własność tabularna wynosi 2,930.000 morgów, z tej przypada na role morgów 1,720.000, na ogrody 27.669, łąki 343.156, pastwiska 213.782, stawy i moczary 50.399.

Uprawa lasowa w własności tabularnej przeważa w powiatach górskich, a mianowicie w powiatach sądowych: Kossowa, Milówki, Doliny, Czarnego Dunajca, Bolechowa, Delatyna, gdzie lasy zajmują przeszło 90% własności tabularnej. W okolicy Krakowa, dalej na Podolu i części Pokucia, przeważa stanowczo uprawa rolnicza. Łąk w ogóle nie wiele, do największych należą łąki naddniestrzańskie i łąki leśne nad Pełtwią i Bugiem.

W 30 ostatnich latach obszar ról własności tabularnej wzrósł o 138.196 morgów, co jest dowodem postępu rolnictwa w kraju. Natomiast obszar lasów dworskich zmniejszył się o **352.000** morgów i wynosi obecnie morgów 2.937,000, gdy tymczasem własność nietabularna wykazuje wzrost wszelkiego rodzaju gruntów i tak: łąk i ogrodów przybyło 113.100 morgów, pastwisk 41,000, lasów **196,000** morgów.

Własność tabularna w Galicyi zajmuje ostatnie miejsce co do wielkości obszarów, jeżeli ją porównamy z Królestwem Polskiem, Wks. Poznańskiem i Prusami zachodniemi. W Austryi tylko Czechy i Morawa mają mniejsze stosunkowo obszary własności tabularnej, aniżeli Galicya.

Korespondencya „Nowej Reformy“

Wiedeń, 24 lutego.

(Spór między marszałkiem krajowym a prezydentem Bukowiny przed „forum“ wiedeńskiem. — Ewentualne rozwiązanie sejmu bukowińskiego.)

(?) Aż tutaj, w Wiedniu, rozstrzygnąć miał się spór między bukowińskim marszałkiem krajowym, br. Wassiko, a hr. Pace, prezydentem kraju na Bukowinie. Stronnictwo rumuńsko-russofilskie, którego wykładnikiem jest br. Wassilko, już od dawna manewrowało przeciw hr. Pace, który posiada natomiast pewne wzięcie u reszty ludności Bukowiny: Niemców, Polaków i Rusinów-narodowców. Naprężenie stosunków między reprezentantem autonomicznej a rządowej władzy na Bukowinie, zwiększyło się, jak wam zapewne wia-

---

PRZESTROGA.

NOWELA.

(Dokończenie).

Ona sama nie raczyła się osłaniać, wiatr rozwiewał pęki piór jej kapelusza, szeleściał woalką, z po za której złotym blaskiem strzelały jej jasne oczy.

W tej chwili wydały mi się one... zuchwałe! Wiatr dął jej w samą twarz, różowił policzki, igrał z puklami włosów, tak iż cała jej główka podobną była do zawieruchy z piór, gazy i złota, przetykanej błyskawicami.

Nie mogłem oczu od niej oderwać. Gdzież ja miałem zmysły, kiedy mogłem nazwać ją szkaradną.

Nie czułem nawet, jak chmury sypnęły ziarnkami gradu; na świecie zaciemniło się, zahuczało, zagotowało jak w garnku i za chwilę ziemia stała się białą.

— Oh! oh! śnieg, deszcz! — jęczała z pod zasłony szala, brunetka.

— Na teraz grad tylko — heroicznie odparła panna Genia.

— Pani zimno! — zawołałem.

Wzruszyła ramionami, spoglądając z rodzajem wyzwania w chmury, tak samo, jak spoglądała na mnie, jak ją pochwycił Staś na swoim portrecie.

— Albo to jedna burza w życiu — szepnęła przez nawpół rozchylone wargi.

— Pani burzy zaznać nie powinna.

Utkwiła we mnie wzrok dziwny, niby poważny, niby surowy nawet, a jednak tam, w głębi, migotały złote iskry, chwilami źrenice zdawały się opływać mgłą łzawą, chwilami cień rzęs długich, ciemnych, lekko zagiętych, nadawał spojrzeniu słodycz nagłą.

— Czyż nie jestem człowiekiem, aby jej stawić czoło?... Wstydź się Amelko — dodała zwracając się do swej jęczącej towarzyszki. — Czyś nigdy nie była wystawioną na wicher, śnieg, burzę?

— Nigdy, nigdy! — jęczała — przynajmniej na taką!

— Każdej rzeczy musi być początek.

— Nie masz litości!

— Żartujesz! Alboż to ja jestem sprawczynią burzy! A jeśli się z ciebie śmieję, to tylko wyręczając pana Murskiego, który zapewne przeklina godzinę, w której dał gościnność na swojej bryczce istotom...

Chciałem protestować, ale ona nie dała mi na to czasu.

— Istotom — dodała szybko — które... które są widocznym znakiem upadku naszej rasy, nie zasługują na nazwę człowieka... Czy nie tak?

— Pani...

— Na co się wypierać, jestem zupełnie pewną, że wypowiadam myśl pana.

— Pani! — powtórzyłem z rozpaczą, do której coraz więcej mięszało się przerażenie.

— Oh! nasze myśli — mówiła dalej, nie zważając na wicher, który wtórował jej wściekłym szumem — nasze myśli! gdybyśmy wszyscy wypowiadali je głośno, czy sądzisz pan, że byłoby lepiej na świecie?

Spoglądała mi wprost w oczy, a wśród rozwianych włosów, piór, końców woalki, szarpanych wiatrem skrzydeł kapelusza, źrenice jej błyszczały, jak gwiazdy, co chwila przysłaniane chmurami.

— Gorzej, sto razy gorzej! — krzyknąłem z zapałem.

— To zależy od myśli — odparła poważnie.

— Nasze myśli... nie mają sensu.

— Jak czyje. Nie jestem tak skromną, jak pan. W tej chwili drwiące oczy były we mnie utkwione.

— Ja — mówiła powoli, kładąc nacisk na każdą sylabę — nie zwykłam puszczać myśli na wolę, ani słów na wiatr.

..... Jak to czynią czasami szaleńcy — dodałem w duchu.

Tymczasem droga stawała się coraz cięższą, bułanki często zapadały w błoto po brzuchy, bryczka przechylała się na jedną i drugą stronę, a za każdym razem pani Amelia krzyczała przeraźliwie, chwytając się Geni lub mnie. Grześ jechał ostrożnie, ale na jakiejś fatalnej grobli, na której bryczka kołysała się niby łódź na rozhukanych bałwanach, straciła nagle równowagę i znaleźliśmy się wszyscy, jedni na drugich, zanurzeni w rozmiękłej glinie.

Nie będę się silił opisywać zamięszania chwili. Pani Amelia wydawała nieludzkie głosy, przygniatając mnie swoim ciężarem. Grześ klął na czem świat stoi, ja miałem prawo jęczeć, na głowę spadły mi dery i kilimki, któremi bryczka była wyłożona, a paczki i paczuszki obsypały mnie na kształt gradu.

Czyniłem rozpaczliwe usiłowania, ażeby się podnieść, a przynajmniej oswobodzić głowę, bo czułem, że mi oddechu brakować zaczyna, gdy nagle usłyszałem nad sobą śmiech czysty, szczery, głośny. Ten sam śmiech, który dźwięczał mi w uszach od dni tylu. Bielmo spadło mi z oczu. Szarpnąłem się gwałtownie, zrzuciłem jakąś ciężką, przemokłą płachtę, zasłaniającą mi świat i ujrzałem pannę Genię, która stojąc nademną, śmiała się do rozpuku.

Jakimś cudem była już na nogach. Błoto poplamiło tylko gdzieniegdzie jej zgrabne futerko i kapelusz, woalka spadła z twarzy i leżała opodal, a ona rezolutna, jak zawsze, podniosła się pierwsza i widząc, że katastrofa nie miała nic tragicznego, śmiała się z mojej nieestetycznej pozy, z narzekań towarzyszki, po których można było poznać odrazu, że jej się nic złego nie stało; śmiała się z klątw Grzesia, a nawet może z wywróconej bryczki i jej kół sterczących, z koni, które pospuszczały łby, jakby poczuwając się do winy i z całego położenia, — nie mającego w gruncie nic bardzo uciesznego, ale które pobudzało ją do takiej wesołości, że ja także pomimo wszystkiego śmiać się zacząłem.

— No! — wyrzekła wreszcie pomiędzy dwoma wybuchami — czy mam panu dopomódz?

I podawała mi swe drobne rączki. Uchwyciłem się ich machinalnie, okazały się zaś silne nad pozór, bo wsparty niemi, znalazłem się nagle w postawie siedzącej. Teraz wrzeszczącą ciągle jak paw panią Amelię postawiłem na nogi przy współudziale panny Geni i sam wreszcie podnieść się mogłem.

— Czegóż tak krzyczysz! przecież ci nic nie jest! — strofowała Amelię towarzyszka.

— Nic! łatwo ci tak mówić.

— No cóż! przecie wpadłyśmy niby w puch, w tę rozmiękłą glinę; stłuc się nawet nie było podobna.

I śmiała się znowu ku wielkiemu zgorszeniu pani Amelii, która przekonana o całości swej osoby, zaczęła desperować nad szkodami wyrządzonemi, a wreszcie nad losem paczek mięknących w błocie, lub nawet unoszących się na brudno żółtej wodzie poblizkiego rowu na kształt wysp różnokolorowych.

— Prawda! zapomniałam o nich — zawołała panna Genia, usiłując uratować, co jeszcze uratowanem być mogło.

Rzecz zaledwie w połowie zrobić się dała, resztę wyłowiliśmy w stanie rozpaczliwym. Przyjęła tę klęskę heroicznie, chociaż było pomiędzy rozmiękłemi paczkami owe niebieskie pudełko, budzące taki niepokój w wagonie.

Wreszcie dzięki wysiłkom Grzesia, któremu dopomagałem z całych sił, bryczka znalazła się znów w właściwem położeniu, a my na niej zajęliśmy dawne miejsca.

Od owej chwili panna Genia porzuciła ton ucinkowy, rozszczebiotała się na dobre, a czyniła to z takim wdziękiem, iż nie widziałem sam, kiedy dojechaliśmy do Woli. Byliśmy już w najlepszej przyjaźni, przynajmniej tak mi się zdawało i żegnaliśmy się „do widzenia w święta“, kiedy szepnęła:

— Trzeba mnie było „powiesić bez skrupułu“, lub „z rozkoszą“; nie miałbyś pan dzisiaj kłopotu.

Stanąłem cały w ogniu.

— Jestem ostatni głupiec! — zawołałem z przekonaniem, które wywołało uśmiech na jej usta. — Czy mi pani będziesz mogła przebaczyć?

— Zobaczymy, trzeba się o to starać.

Oh! starałem się, starałem tak szczerze, tak gorliwie, iż ani wiem nawet, kiedy porzuciłem wszystkie moje dziwactwa, zacząłem ubierać się jak inni, stosować do przyjętych zwyczajów i co prawda doszedłem do przekonania, że wyróżniać należy się treścią, nie formą. Uzyskałem też wreszcie przebaczenie tak zupełne, iż przed kilku tygodniami stuła związała z moją ręką jej maluchną rączkę, a kiedy to piszę, śliczne jej śmiejące oczy biegną z za mego ramienia na papier, śledzą linie, które na nim kreślę, a usteczka szepcą:

— To będzie przestroga dla innych, by nie sądzili z pozorów.

Ale ja kręcę głową i myślę, że podobna przestroga raczej zachęci niż odstraszy, bo inaczej, kto wie, czy byłbym kiedy szczęśliwym mężem panny Geni.

W. Marrené.

KONIEC.

domo, od balu polskiego w Czerniowcach, a do zerwania pomostów przyszło, gdy marszałek Wassilko wraz z wybitniejszemi osobistościami swego stronnictwa nie przybył na bal urzędowy, na który zaprosił ich prezydent hr. Pace. Powód do tego postąpienia upatrzył br. Wassilko w tem, iż hr. Pace obraził miał nieuzasadnionemi podejrzeniami posła sejmowego br. Mustarę.

Wiadomość o tych zajściach, a zwłaszcza o uchyleniu się marszałka od udziału w przyjęciu urzędowem u prezydenta kraju, podał między innemi wychodzący w Czerniowcach dziennik *Bukowinaer Nachrichten*, przyczem potępił postępowanie br. Wassilko i jego przyjaciół. Na to przysłał marszałek redakcyi tego pisma sprostowanie, w którem wyraził się, że ani narodowe, ani polityczne motywa nie kierowały nim, gdy uznał za stosowne uchylić się od wzięcia udziału w balu u prezydenta kraju, lecz że „uczynił to z powodów czysto społecznej natury, wywołanych przez nieporozumienia w jego oczach zachowanie się hr. Pace w kwestyi, która tylko ze stanowiska socyalnego osądzić można."

Sprostowaniem tem czuł się osobiście dotknięty prezydent hr. Pace i posłał marszałkowi sekundantów. Pojedynek miał się odbyć w Wiedniu, dokąd udali się obaj poważnieni, a w ich tropy delegacye obu stronnictw.

W ten sposób spór rozpoczęty w Czerniowcach roztrzygnąć się miał w Wiedniu.

W poniedziałek tedy rozgrywała się cała sprawa w gabinecie hr. Taaffego. Co było treścią rozmowy prezydenta gabinetu z hr. Pace wolno się domyślać, — jakaż była ostateczna decyzya, odgadnąć trudno. Natomiast jako rzecz pewną podać wam mogę, iż deputacya różnych stronnictw bukowińskich, która umyślnie przybyła do Wiednia, oświadczyła hr. Taaffemu, iż wobec przykrych zajść, jakie miały miejsce w Czerniowcach, złożą swe mandaty następujący posłowie sejmowi: bar. Capri, Antoni Kochanowski *senior* i *junior*, Józef Kochanowski, Kohn, Pichuliak, Pompe, Renney, dr. Roll, Stefanowicz, Tittinger, Tymiński, dr. Wolani, Wojnarowicz. Ponieważ partya rumuńska, która występuje solidarnie z bar. Wassilko, posiada tylko 15 mandatów, przeto zachodzi obawa, że Sejm bukowiński nie będzie mógł obradować dla braku kompletu, — więc, w razie gdyby powyżej wymienieni posłowie deklaracyi swej nie cofnęli, musiałby Sejm bukowiński być rozwiązany.

Zdaje się jednak, iż do tego nie przyjdzie. Dowiaduję się bowiem, iż najpierw, dzięki interwencyi „wysoko położonych" osobistości uchylono pojedynek między marszałkiem a prezydentem Bukowiny, nadto zaś zobowiązał się pierwszy z nich zamieścić w *Bukowinaer Nachrichten* oświadczenie, które ma być rekompensatą dla hr. Pace za doznaną obrazę.

Bardzo więc prawdopodobnem jest, iż poważnieni pogodzą się na wiedeńskim bruku, — jak gdyby tego nie mogły były uczynić w Czerniowcach, — a Sejm bukowiński uchroni się przez to przed rozbiciem w chwili, gdy właśnie miał zebrać się na obrady.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 lutego.

Izba panów austryackiej Rady państwa odbędzie posiedzenie dopiero dzisiaj. Izba ma załatwić dzisiaj wszystkie projekta, uchwalone w Izbie poselskiej, poczem nastąpi formalne zamknięcie zimowej sesyi Rady państwa.

Niedawno podaliśmy wiadomość o deputacyi posłów śląskich u hr. Taaffego w sprawie pomocy dla okolic Śląska dotkniętych nieurodzajem. W deputacyi brali udział tylko niemieccy posłowie do Rady państwa. Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że p. Świeży, który chwilowo nie był obecnym w Wiedniu, nie brał udziału w deputacyi tylko dlatego, że niemieccy koledzy nie uwiadomili go wcale o zamiarze udania się do hr. Taaffego. P. Świeży był jednak jeszcze przed tą deputacyą u prezydenta Rady ministrów i przedstawił potrzebę pomocy dla Śląska. Odpowiedź, jaką otrzymał p. Świeży, była równobrzmiącą z odpowiedzią, daną deputacyi. Pominięcie p. Świeżego przez niemieckich kolegów jest bardzo charakterystyczne, trudno bowiem przypuścić, aby pominięcie p. Świeżego nie było tendencyjnem.

Z Niemiec. Sprawa szkolna. Uwagi o Kościelskim.

Jak z wczorajszej relacyi wiadomo, komisya szkolna uchwaliła § 15 ustawy szkolnej, według którego powinna być utworzona osobna szkoła z charakterem wyznaniowym, skoro w szkole dotychczasowej zbierze się 30 uczniów jakiego wyznania. Skutkiem tego religia tych uczniów dozna uwzględnienia, ale poziom nauki będzie dla nich zniżony, bo przez to zamiast pobierać naukę w szkole kilkuklasowej odpowiednio do wieku i stopnia wiedzy, będą zmuszone uczęszczać do szkoły jednoklasowej.

To powolne i mozolne przepychanie projektowanej ustawy przez uchwały komisyi, nie wstrzymuje opozycyi w objawianiu się coraz szerszem i głośniejszem. Nie tylko wszelkie odcienia stronnictw liberalnych, ale i poważne odłamy stronnictwa konserwatywnego oświadczają się przeciw ustawie. Według zapewnień ks. Henryka Schönaich-Carolath, Izba panów sejmu pruskiego nie udzieli swego zezwolenia tej ustawie. Niektóre dzienniki zapewniają również, że w łonie ministerstwa różnica zapatrywań uwydatnia się coraz wyraźniej — i liczba przeciwników ustawy ma być większą, niż liczba zwolenników. Caprivi upiera się coraz silniej przy ustawie, podczas gdy Miquel trwa przy swojem podaniu się do dymisyi. Stosunki tak się układają, że nastąpi chwila, w której cesarz stanie wobec alternatywy i będzie musiał wybrać między Caprivim a Miquelem.

W tej walce o szkołę i o kierunek wewnętrznej polityki Polacy popierają rząd bezwzględnie i bez wszelkich zastrzeżeń do tego stopnia, że nawet klerykalnym dziennikom zaczyna to być dziwnem. Uwagi swoje w tej mierze wypowiedziały przy sposobności, kiedy p. Kościelski w komisyi parlamentu oświadczył, iż nie może podejmować się sprawozdania z budżetu marynarki, skoro większość komisyi wykreśliła znaczne pozycye. Przy tem oświadczeniu powołał się na uchwałę Koła polskiego, które jednogłośnie poleciło mu w komisyi popierać w zupełności żądania rządowe. O tem bezwzględnem popieraniu rządu pisze klerykalna *Köln. Volksztg.*: „Niektórych deputowanych polskich opanowała szczególna ochota do zezwolenia na wszystko, co przy przedmiotowem sądzeniu musi wywołać zdziwienie. P. Kościelski, który już dawniej odznaczył się szczególną życzliwością dla marynarki, złożył w komisyi budżetowej referat o nadzwyczajnych wydatkach na marynarkę, bo komisya za wiele skreśliła. Wniosek Richtera, aby mu odjąć także referat wydatków zwyczajnych, został odrzucony, ale nie dziwiłoby nas wcale, gdyby się było stało, co ten wniosek zamierzał. Zdaje się nam, że przyjaciele polityczni p. Kościelskiego w ubieganiu się o względy rządu zapomnieli zanadto o potrzebie roztropności. Różnica zachowania się ich teraz a przed dwoma laty jest zbyt jaskrawą. Pośpiech i hojność w przyznawaniu wielkich wydatków pieniężnych zdradza pobudkę i ta pobudka jest powodem niechęci. Życzymy Polakom szczerze wszystkiego, co się im należy i pojmujemy to, iż w sferach decydujących starają się utrzymać dobrą dla siebie opinię. Atoli i przed rządem, który chętnie bierze, co mu się ofiaruje, nie utai się właściwa pobudka, dlatego on musi postępować bardzo krytycznie i przezornie wobec przyjaźni ofiarowanej mu przez Polaków. Do takiego postępowania zmusza go szczególnie ta okoliczność, że wielkie stronnictwa w Niemczech z wielką niechęcią patrzą na jego teraźniejszą politykę względem Polaków. Sądzimy, że Polacy mogliby się zadowolnić przyznawaniem rządowi takich wydatków, na jakie zgadzają się inne stronnictwa, bez obrazy swych uczuć patryotycznych. Milionów, które oprócz tego Polacy chcą rzucać do wody, musi przecież dostarczyć wielka masa opodatkowanych, a nie sama polska ludność — a nie pięknie jest z kieszeni innych chcieć być wspaniałomyślnym, aby dla siebie zdobyć życzliwość. Domyślamy się nawet, że zbyt wielka uprzejmość Polaków nie wywołuje wcale żadnego respektu w sferach decydujących..."

Przesilenie we Francyi.

Nowa kombinacya gabinetowa wypłynęła na porządek dzienny: ministerstwo Rouviera. Rouvier był dotychczas ministrem skarbu i podobno zjednał sobie wielką sympatyę w kołach finansowych. Jeden z dzienników utrzymuje nawet, że Rotszyld miał u prezydenta republiki tajne posłuchanie i oświadczył, iż giełda życzy sobie, aby Rouvier pozostał nadal ministrem skarbu i objął prezydyum w nowym gabinecie: jednakże *Agencya Havasa* stanowczo zaprzecza tej pogłosce. Mniejsza o to, jakiemi wpływami kierował się Carnot, dość że zwrócił się do Rouviera z prośbą utworzenia nowego gabinetu. Rouvier okazuje gotowość podjąć się tej misyi, jak mówią, pod tym warunkiem, aby w danym razie miał prawo zażądać rozwiązania parlamentu.

W gabinecie Rouviera, jeśli tenże przyjdzie do skutku, pozostaną z dotychczasowych ministrów: Freycinet, Ribot, Constans i Bourgeois; Develle zostanie ministrem handlu; oprócz tego powołani zostaną do gabinetu: senator Loubet na ministra sprawiedliwości i deputowany Burdeau. Radykali Juliusz Roche i Yves Guyot ustąpią z dotychczasowych stanowisk. Tym sposobem nowy gabinet miałby charakter bardziej jeszcze umiarkowany od dotychczasowego, i prowadziłby dalej dotychczasową kościelną politykę rządu. Czy jednakże gabinet taki będzie miał poparcie większości, to wielkie pytanie. Naszem zdaniem, powołanie Rouviera na prezesa gabinetu dowodziłoby, że prezydent republiki zdecydowany jest utrzymać nadal dobre stosunki z Watykanem i pozostać wiernym umiarkowanej polityce republikańskiej, a w razie gdyby parlament oparł się tej polityce, nie pozostanie prezydentowi nic innego, jak odwołać się do głosowania powszechnego.

Plany anarchistów paryskich.

W nocy z 14 na 15 lutego skradziono w kamieniołomach pod Soisy-sous-Etiolles 35 kilogramów nabojów dynamitowych. Poszukiwania naprowadziły policyę na ślady, dowodzące, że kradzież popełnili anarchiści paryscy i że część tego dynamitu zamierzają użyć podczas rozruchów 1 maja. Skutkiem tego przed paru dniami rozesłano 13 komisarzy policyjnych celem dokonania rewizyi u najwybitniejszych anarchistów w Paryżu i okolicy. U jednego z nich znaleziono istotnie 18 nabojów. Większa część dynamitu pozostała jednakże w rękach anarchistów, ponieważ wszystkiego skradziono aż 380 nabojów. Poszukiwanie trwa dalej, dotychczas aresztowano dwóch anarchistów, podejrzanych o udział w kradzieży i inkryminowano wiele papierów, z których okazało się podobno, że anarchiści powzięli zamiar wysadzić dynamitem ambasadę hiszpańską w Paryżu przez zemstę za stracenie czterech anarchistów w Xeres.

Belgijskie referendum.

Według nowo-projektowanego census wyborczego, jaki ma być zaprowadzony w Belgii, liczba wyborców z 130.000 wzrośnie do 700.000. Nie zostanie zatem zaprowadzone głosowanie powszechne, jak się tego domagał poseł Janson. Najważniejszym jednak dzisiaj projektem rewizyi konstytucyi belgijskiej jest tak zwane *referendum*, czyli prawo króla odwołania się bezpośredniego od uchwał parlamentu wprost do wyborców. Podobne *referendum* istnieje dotychczas jedynie w Szwajcaryi, z tą jednak wielką różnicą, że tam inicyatywa do *referendum* przysługuje ludowi.

Na mocy *referendum* w razie uchwalenia czegoś przez parlament, na co się nie zgadza ani król, ani gabinet, zamiast rozwiązywać Izbę, będzie mógł król wprost odwołać się do wyborców, przez co będzie można lepiej zbadać opinię narodu, aniżeli za pomocą rozwiązania Izby. *Referendum* belgijskie, różniące się w niektórych kwestyach od *referendum* szwajcarskiego, wzmocni stanowisko króla, ale zarazem zacieśni węzły między narodem a tronem. Osobna ustawa ma określić, w których wypadkach będzie król mógł korzystać z prawa odwołania się do ludu. Sprawa *referendum* wejdzie wkrótce na porządek dzienny Izby. Posłowie liberalni oświadczyli się przeciw, w sekcyach jednak głosowało 48 posłów za *referendum*, a 33 przeciw.

Prawdopodobnie w Izbie *referendum* uzyska większość. Zmieni ono zasadniczo konstytucyjny ustrój Belgii, oddaje bowiem po części w ręce narodu władzę prawodawczą.

Gdy *referendum* zostanie uchwalone, nastąpi rozwiązanie Izby, a następnie rewizya konstytucyi, która ulegając tak ważnym zmianom, budzi powszechne zainteresowanie.

Kronika.

Kraków, 25 lutego.

Zebranie nauczycieli i nauczycielek szkół okręgu krakowskiego miejskiego. Wczoraj, tj. we środę dnia 24 bm. odbyło się o godzinie 4 po południu w szkole wydziałowej żeńskiej zebranie całego nauczycielstwa okręgu miejskiego w sprawie wnieść się mającej petycyi do Sejmu. Na zebraniu, któremu przewodniczył p. Samborski, przyjęto do wiadomości wniesione na piśmie rezygnacye delegatów na poprzedniem zgromadzeniu, wyłącznie przez nauczycieli odbytem, wybranych, na wniosek zaś p. Maciołowskiego zaproszono p. Schlesingera do odczytania petycyi, przez niego opracowanej, aby posłużyć mogła za substrat do przeprowadzić się mającej dyskusyi. Na wniosek p. Gettlicha uchwalono rozszerzyć zakres petycyi i w tym celu wybrano komisyę, złożoną z pp. Gettlicha, Maciołowskiego i Schlesingera, aby ta, w myśl objawionych na zebraniu zdań, potrzebnych zmian dokonała. Następne zebranie odbędzie się we środę dnia 27 o godz. 3 po południu.

Prezydent kolei państwowych dr. Biliński dziś rano pospiesznym pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa i stąd nadzwyczajnym pociągiem odjechał do Lwowa.

Dyrektor poczt p. Seferowicz dziś rano odjechał z Krakowa do Lwowa.

Zmarli. Wiktorya z Kuczyńskich Hordyńska, wdowa po adwokacie krajowym, osoba znana z cnót, zmarła we Lwowie.

W Poznaniu zmarła Jadwiga z Kierskich Nieżychowska, zacna obywatelka.

Jan hr. Tyszkiewicz, ojciec hr. Andrzejowej Potockiej, zmarł w majątku swoim na Litwie.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W nr. 44 *N. Reformy* znajduje się wyjątek z artykułu, umieszczonego w *Przeglądzie Powszechnym*, w którym autor wymieniając tytuły książek z mego katalogu, usiłuje dowieść, że wypożyczalnia moja niemoralnemi książkami szerzy zepsucie w mieście.

Zaopatrując wypożyczalnię moją w książki, o ile możności wszystkich kierunków, nie czuję się zupełnie powołanym do rozciągania opieki nad lekturą ludzi dorosłych, i dlatego obok dzieł naukowych, powieści Pauliny Wilkońskiej, Korzeniowskiego, Kraszewskiego, Orzeszkowej znajdują się w języku francuskim powieści: Zoli, Bourgeta, Maupassanta, Mendesa, z powodu których autor tak poważne czyni mi zarzuty. Książki te, w obcym pisane języku, przystępne są małej części abonentów i w żaden sposób niezdolne są szerzyć zepsucia w szerokich warstwach. Natomiast znajduje się w katalogu moim dla młodzieży, na której lekturę, jak powszechnie w mieście wiadomo, pilnie w wypożyczalni mojej zwraca się uwagę, osobny dział książek pod napisem: „Książki dla młodzieży". Niezgodnem jest z prawdą, jakoby w wypożyczalni mojej znajdowały się książki przeważnie najlichszej wartości, bo jak sam autor opowiada, na 136 stronic katalogu polskiego, 41 stronic zajmują książki naukowe i opisy podróży.

Skład ten katalogu dowodzi najlepiej, że wypożyczalnia moja nie jest przeznaczoną dla warstw niższych, o których demoralizacyę autor mnie obwinia.

Samo zestawienie jednak wypożyczalni mojej, istniejącej lat przeszło 50, zawsze najlepszą cieszącej się opinią, z antykwarniami o występne podejrzanemi uczynki, uważam za nieusprawiedliwione i wielce mnie krzywdzące. Z głębokiem poważaniem *Ignacy Gumplowicz*.

Bal na dochód pomnika Fredry i domu Tow. muzycznego. We wspomnieniach tegorocznego karnawału długo utrzymywać się będzie pamięć wczorajszego balu, który zespolił dwa piękne cele.

Dekoracya sali żywo przypominała niezatartą tradycyę wykwintnych balów Koła literacko-artystycznego. Z galeryi zwieszały się przepyszne dywany i gobeliny, sala mnogością ustawionych w niej kwiatów przypominała oranżerye, a w rogu sali ustawiony był biust nieśmiertelnego autora „Ślubów panieńskich". Wszystkie przygotowania świadczyły o gorliwej czynności komitetu, który nie szczędził starań i zabiegów, aby balowi dodać świetności i zapewnić to powodzenie, jakie mu w całej pełni przypadło w udziale.

Po godzinie dziewiątej sala szybko zapełniać się zaczęła. U wejścia do garderoby pań komitet utworzył szpaler, pomagając sobie w wprowadzaniu pań i wyznaczaniu miejsc, przygotowanych dla licznego zastępu gospodyń. Każda z pań otrzymała karnet niezwykle oryginalnego pomysłu w formie wachlarza, przybranego kwiatami, który będzie dla uczestniczek nader miłą i w całem słowa znaczeniu artystyczną pamiątką.

Hasło do rozpoczęcia zabawy dały dźwięki poloneza, którego poprowadził w pierwszej parze prezes komitetu Fredrowskiego p. Juliusz Kossak z hr. Krasińską, w drugą parę powiódł prezes Tow. muzycznego dr. Kasparek panią Krzymuską, poczem bez końca już snuł się długi szereg par, prowadzony z prawdziwie staropolskiem zacięciem.

Defilada par w polonezie i kadrylu, do którego stanęło 96 par, pozwoliła ocenić rozmaitość i świetność toalet gospodyń balu, wśród których najwspanialszym i najkosztowniejszym strojem błyszczały panie Korczyńska i Stachiewiczowa. Tańce prowadzili z życiem pp. dr. Kirchmayer, hr. Mycielski i p. Zaleski.

Po pauzie wśród kotyliona przygaszono gaz a natomiast wśród blasku czerwonego bengalskiego płomienia pojawił się na sali wóz kwiatowy, ciągniony przez Pierrota, na którym siedząca w kostyum stylu empire przybrana zamaskowana kwieciarka zapraszała panów do kupna kwiatów. Dwukrotnie objechał wózek salę wśród zbitego szeregu tancerzy, a uniósłszy obfity plon znikł jak zjawisko ze sali.

Ochocze tańce przeciągnęły się do godziny 5 rano.

Na bal wczorajszy, który miał wykwintną, prawdziwie artystyczną cechę, przybyło wiele osób z Wołynia, Podola i Ukrainy.

Komitet balu dobrze wywiązał się z zadania, a jedyny zarzut, jakiby uczynić się godziło, jest ten, że może koszta urządzenia zbyt wielką pochłoną cząstkę dochodu, przeznaczonego na cele tak godne ze wszech miar poparcia.

W „Zgodzie", Stowarzyszeniu rękodzielników krakowskich, w sobotę 27 bm. odbędzie się wieczorek kostyumowy z tańcami. Początek zabawy o godzinie 8 wieczorem. Osoby, nie życzące sobie być w kostyumach, zechcą przybyć na zabawę w strojach wieczorkowych. Bilety nabywać można przy wejściu za zwrotem zaproszeń.

Miejska kasa dla chorych. Dnia 23 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu kasy pod przewodnictwem dra Henryka Feintucha, wiceprezesa kasy. Według przedłożonego sprawozdania wynosiły przychody w miesiącu styczniu 1892 r. 2574 złr. 80 ct., a mianowicie tytułem wkładek od członków wpłynęło 1662 złr. 89½ ct., dopłat pracodawców 821 złr. 98½ ct., za wstępne niepodlegających ubezpieczeniu 1 złr. 8 ct., z grzywien za nieubezpieczenie pomocników 64 złr. Przychody zmienne i zwroty za leczenie nieubezpieczonych pomocników uczyniły 24 złr. 84 ct.

204 chorym członkom wypłacono tytułem zasiłków w chorobie wskutek niezdolności do pracy 1475 złr. 66 ct., za lekarstwa chorym wydane 511 złr. 58 ct., za środki lecznicze jak kąpiele, wody mineralne, opatrunki, okulary, rwanie zębów, paski przepuklinowe i t. p. 153 złr. 66 ct. Szpitalom za leczenie 2 chorych 6 złr., na pogrzeb 6 zmarłym członkom kasy 88 złr., za dorożki dla chorych 5 zł. 75 ct. Wynagrodzenie lekarzy, płace urzędników kasy, służby, potrzeby kancelaryjne, druki i t. p. 1274 złr. 12 ct.

Stan funduszów kasy w dniu 31 stycznia b. r. wynosił 6314 złr. 59 ct. i składał się z gotówki 76 złr. 64 ct., z książeczki krakowskiej kasy oszczędności na 3000 złr. i listów zastawnych wartości 3237 złr. 95 ct.

W miesiącu styczniu b. r. zgłosiło się chorych 730, z tych odesłano do szpitala 18, leczono w ambulatoryum kasy 686, w domu leczyło się 26, wyleczono 695, pozostało w leczeniu 74, zmarło 6.

W dalszym ciągu przyjął zarząd kasy do wiadomości sprawozdanie ze stanu kasy z dnia posiedzenia, według którego wynosiły: Reszta kasowa z r. 1891 złr. 7254 ct. 56. Przychody od 1 stycznia br. 4335 złr. 52½ ct., razem 11.950 złr. 8½ ct. Rozchody od 1 stycznia br. 5505 złr. 69 ct. Czysty stan kasy 6084 złr. 39½ ct., tj. w papierach 5737 złr. 95 ct., w gotówce 346 złr. 44½ ct.

Po przyjęciu powyższych sprawozdań zarząd kasy wskutek interpelacyi członka zarządu p. Wacława Celińskiego po wyjaśnieniu kierownika biura p. Leopolda Münnicha uchwalił w zasadzie założenie własnej apteki i polecił kierownikowi biura wypracowanie odnośnego projektu i przedłożenia go zarządowi kasy do zatwierdzenia.

Następnie przyjął zarząd kasy do wiadomości orzeczenie ministerstwa spraw wewnętrznych, polecające p. Gliksonowi ubezpieczenie, a względnie wniesienie wkładek za p. Helenę Modrzejewską za gościnne jej występy w Krakowie, odrzucenie rekursu adwokatów i notaryuszy w Krakowie i polecenie tymże ubezpieczenia ich pomocników w tutejszej kasie chorych, poczem po załatwieniu kilku spraw mniejszej wagi, zamknął przewodniczący posiedzenie o godz. 3 kwadranse na 10.

Wychodźtwo. Przedwczoraj wieczór zatrzymano na tutejszym dworcu 7 osób na wychodźtwie do Ameryki.

Obława. Policya krakowska zarządziła 23 bm. wieczorem obławę, przyczem aresztowano 126 osób. Z tych oddano sądowi za kradzież 10, oszustwo 1,

List Przyjaciela.

Obrazek

przez **W. Dal...**

(Ciąg dalszy).

Schylił się i począł dorzucać drew na kominek. Chciało mu się, aby wybuchające płomienie żywiej uprzytomniły mu obraz, jaki wielkie ognisko budziło zawsze w jego pamięci. Obraz ten był tyle prosty, ile niewypowiedzianie miły — zresztą pewno dla niego tylko...

Była to duża chata chłopska z olbrzymim piecem, w którego czeluści buchało obfite ognisko czerwono-złotem światłem, rozwidniając wnętrze izby.

Na tle tej jasności tkwi niezmiennie postać kobiety prostej, spracowanej, w grubej odzieży, z warzechą w ręku doglądającej gotującej się strawy i jednocześnie śledzącej za wszystkiem, co dzieje się w chacie. To matka. Na tej postaci i u tego ogniska skupia się cała jego uwaga. Coś go tam ciągnie; rad byłby rzucić wszystko i kręcić się tam koło niej wieczór cały. Ale boi się zejść ze swego posterunku. Niekiedy tylko, gdy oczy jej obiegając całą izbę zatrzymują się dłużej na jego twarzy, wytrzymać nie może, przybiegnie do niej, opasze ją rękami i przylgnie głową do ciepłej jej piersi. Niby nie rada tym pieszczotom, zburczy go, że czas traci, a ręką coraz silniej przygarnia ku sobie. — „No, no, idź już! dziecko płakać będzie" — odpędza go, ale tak, jakby mówiła: pozostań! Dopiero głos ojca ich rozłącza.

Ojciec pracuje bez wytchnienia, bez żadnej litości nad sobą, dzieciom też nie daje próżnować. Cały wieczór majstruje coś koło narzędzi gospodarskich przy migającem świetle utkwionej w szparę ściany płonki; nie podnosząc głowy z nad roboty, od czasu do czasu zamienia z matką pojedyncze wyrazy. Teraz głos jego brzmi surowo: „Nie trać czasu, idź się uczyć!" — Nie można nie słuchać, trzeba wracać, choć to ognisko z matką takie słodkie!

Za piecem stoi wysokie, olbrzymie łóżko, służące w zimie za przytulisko całej niemal rodzinie. Przy łóżku tem od pułapu zwiesza się na sznurach kołyska. Zna on tę kołyskę — wraziła mu się w pamięć.

Jako najstarszy musiał wyhuśtać w niej całe rodzeństwo, a było ich — dziesięcioro.

Wraca więc, włazi na to wysokie łóżko, rozkłada książkę na kolanach, bosą nogę wsuwa w pętlę sznura, bujając zlekka kołyskę, powtarza jutrzejszą lekcyę.

Od czasu do czasu podnosi głowę, aby popatrzeć, co dzieje się w chacie. Ze swego posterunku widzi ją całą, z tem wesołem ogniskiem, z ojcem pracującym, z dziatwą po podłodze rozpierzchłą i tą nad wszystko drogą postacią matki. Nikt nie wie, jak mu przyjemnie patrzeć na to wszystko; jego małe serce przepełnia się całe uczuciem cichej, serdecznej miłości i błogiego spokoju. Dzieciństwo tylko może mieć chwile takie...

Rankiem, zaledwo pierwszy brzask świtu, puka Karol do jego okienka. Przez mętne szyby błyszczą się jego oczy żywe i twarz uśmiechnięta, zaczerwieniała od mrozu.

Tuląc się w swych krótkich kapotkach, z parą zeszytów i wytarganych książek pod ręką, biegną co tchu do szkoły. Drogi będzie dobre pół mili; w borze szaro jeszcze i strasznie cicho; o tej porze wilki wracają w gęstwiny, chłód i trwoga dreszczem ich przejmuje. Ale szkoła nęci nieprzeparcie. Lubi uczyć się, raźno i łatwo idzie mu nauka; trudności, jeśli je spotyka, bodźcem są jeszcze. Nauczyciel powtarza mu czasami; „Pamiętaj, abyś mi był w gimnazyum; proś się u ojca, bo szkoda cię dla naszego elementarza". I marzenia o wyższej nauce, o większem znaczeniu, opanowują go gorączkowo; ma już swój cel i żyje nim.

A te wakacye, gdy ze szkół przyjeżdżał do domu!

Młodzi bracia podrośli, było się kim wyręczyć przy niańczeniu; bierze więc biczysko, kobiałkę z chlebem i słoniną i rusza na cały dzień z bydłem w pole.

Mogłoż co być milszego jak te ranki, te południa skwarne gdzieś w rowie przydrożnym lub w gąszczach nadłącznych spędzane. Parę krów pasie się sobie spokojnie po rowach i sziakach, tak są łaskawe, że dość je tylko zawołać aby z oddalenia wróciły ku niemu. Rozciągnie się więc wygodnie na miękkich trawach, wśród ziół wonnych, dobywa książki z zanadrza i bez przeszkody pogrąża się w geometrycznych abstrakcyach, albo śpiewnych rytmach Wirgila.

Czas leci niespostrzeżenie; dokoła tak cicho, że owady siadają swobodnie na zioła, nad głową mu się chylące, a gdy oczy z nad książki podnosi, ma nad sobą ocean niebieskich głębi a dokoła obszary wolnego powietrza, pełne tchnień swobody, pełne jakichś nęcących porywów życia, jakichś obietnic...

Czegóżby nie oddał teraz za jednę taką godzinę bezgranicznej swobody, żądzy życia i wiary w to życie! Twarde było jego dzieciństwo, ale miało swe błyski — aż dotąd niewygasłe.

Chłód budzącego się ranka, a może smutek wewnętrzny, dreszczem go przejął; wyciągnął nad żarem ręce. Spojrzał na nie. Były białe i wypieszczone, ani śladu na nich kopania niegdyś ziemniaków, lub wiedzenia pługu po twardej roli. Możesz to być, aby takie życie grubej pracy i potrzeb, przyrosłe do kawałka zagonu, było niegdyś jego życiem? Tak, było to niewątpliwie. Chata, siermięga, motyka i biczysko, pastuch były tak dobrze jego otoczeniem, zewnętrznemi ramami jego istnienia, jak teraz ten oto...

Obejrzał się. W półmroku przyćmionej daszkiem lampy poważnie występowały od ścian ciężkie, bogatą brokatelą kryte krzesła i sofy; rzeźbione stoły i poręcze artystycznemi liniami przyjemnie wzrok głaskały; smak i komfort wyglądały z każdego zakątka.

— Sam to zdobyłem, — powiedział sobie, przebiegając myślą cały wątek kilkunastu lat ciężkiej pracy i posuwania się naprzód, które go doprowadziły do dzisiejszego dobrobytu. — Umiałem zdobyć, i zdobyłem — powtórzył nie bez pewnej dumy. W Rosyi, Polakowi, dojść tam, gdzie ja doszedłem, i to jedynie własną pracą i własną głową — nie każdemu to się udaje.

„Mihi res, non me rebus subjungere conor" przypomniał sobie Horacyusza uprawianego kiedyś z takim zapałem. — Zdobyłem to wszystko, bom musiał zdobyć — lecz dla mnie, osobiście, to nowe otoczenie nie stanowi nic nader cennego. Tak jest z otoczeniem, jak i z tymi ludźmi, wśród których teraz się obracam.

Stanął mu w myśli obraz dzisiejszego wieczoru. Salony napełnione światłem, muzyka, szmer rozmów i tańców, uśmiechnięte strojne kobiety, wyfrakowani mężczyźni, z tak poważnemi minami, jakby spełniali nader doniosłą polityczną missyę. Wszystko to bawiło się lub udawało, że się bawi, każdy miał dla gospodarza uprzejmy uśmiech i specyalnie grzeczny uścisk ręki, a wszyscy za progiem jego mieszkania, jeśli tylko nie zaszło nic, coby ich specyalnie niezadowoliło, zapominali o nim tak łatwo i tak prędko, jak on sam, gdy oddawszy ostatnie pożegnanie odetchnął z uczuciem niewypowiedzianej ulgi i naraz wszystkich ich stracił z myśli i z pamięci.

Nie tak było w jego dzieciństwie. To, co go wtedy otaczało, to były wszystko szare siermięgi, grube płótna, ciemne twarze, szorstkie dłonie. Nie wyraz maskującego się dyplomaty, a poważna myśl o chlebie była na tych twarzach. Sztuczne stosunki nie egzystowały, tak jak nie egzystowała sztuczna praca, ze zdrowem pojęciem pracy nic wspólnego nie mająca. A chociaż bywały zbrodnie, oszustwa, rozpusta — lecz obchodziły się bez wykwintnego płaszcza światowych konwenansów, tak jak bywały podniosłe ofiary i wielkie czyny bez wieńców laurowych i dyplomów na wielkość. Zapewne, prosty, gruby i ciemny był świat jego dzieciństwa — ale uczciwie szczery. Jego atmosferą oddychał od pierwszej chwili swego istnienia i ten drugi, dzisiejszy zawsze mu pozostanie współobcym. Nawet teraz, po wielu latach, gdy wspomnienia tak niespodzianie go zaskoczą, czuje jeszcze w swej głębi drgnięcie niewyraźnych nici, które ze światem owym dawnym go łączą. Nauka wyrzuciła go naprzód ze zwykłego poziomu ówczesnego życia, jednak ani ona, ani nowe warunki bytu nie zrobiły go odstępcą, owszem po każdym roku szkolnym zdala od swoich spędzonym, czuł się bardziej jeszcze duszą do nich przyrosłym. (C. d. n.)

gwałt publiczny 1, fałszowanie dokumentów publicznych 2, wstręt do pracy i powrót z azupasu 38, nieoznaczona jazdę 1, za pijaństwo 7. Do magistratu odstawiono 52 do wyszupasowania, do szpitala oddano 9 osób, resztę uwolniono.

Wybuch nafty. W Potoku, w kopalniach p. Wiktora Klobassy-Zręckiego, zostających pod zarządem p. Bolesława Kruszewskiego, nastąpił w tych dniach silny i obfity wybuch ropy z szybu, należącym do spółki hanowerskiej. Szyb spółki hanowerskiej, który niezwykle silnym wybuchem gazów przewyższył wszystkie dotychczasowe galicyjskie studnie naftowe i produkuje obecnie znaczne ilości ropy. Jeżeli tak pójdzie dalej, będziemy mieli w Potoku nowe Wietrzno czy Słobodę Rungurską.

Z Warszawy. Oddawna poruszany projekt urządzenia teatrzyku ogródkowego na Saskiej Kępie pod Warszawą w tym roku przyjdzie do skutku za sprawą p. Ludomira Jabłońskiego, nabywcy kolonii. Teatrzyk będzie zbudowany w formie altany, mogącej pomieścić do 1000 osób. Przedsiębierca zaprowadzi stałą komunikacyę parostatkami i kupujący bilet do teatru otrzyma bezpłatny przejazd. W nowym teatrzyku ma się osiedlić całkiem nowe towarzystwo dramatyczne, które zorganizuje wspólnik p. Jabłońskiego, niegdyś aktor scen prowincyonalnych p. Wacław Mrowiński.

Z Poznania. Karnawał rozwija się. Zapowiedziano bale w Poznaniu, Gnieźnie, Inowrocławiu, Toruniu. Miasteczko Buk i Sępno sprawiły sobie nawzajem kuligi z kawałkami wesołemi, śpiewami i deklamacyami. Zauważyć można z zadowoleniem, że we wszelkich zabawach, trochę mniej konwencyonalnych, śpiew wspólny zaczyna się upowszechniać, mianowicie też w Prusiech Zachodnich, w kołach mieszczańskich i ludowych.

Z Zurychu od zarządu kasy wzajemnej pomocy Towarzystwa polskiego otrzymujemy wiadomość, że Towarzystwo to otrzymało od państwa Ordów z Krakowa 50 franków, jako dar jednorazowy dla kasy chorych. Dzięki temu wspaniałomyślnemu darowi, za który serdeczne „Bóg zapłać" zarząd składa ofiarodawcom, kasa chorych mocą ustaw może natychmiast swą działalność rozpocząć i naszym, ciężko na obczyźnie pracującym współbraciom, część ulgi przynieść.

Niepowodzenia hypnotyzera. Z Kairu otrzymał *Dziennik Polski* oryginalną korespondencyę, w której jest wzmianka o dobrze znanym w Krakowie p. Czesławie Czyńskim w następujących słowach: „W przejeździe na kongres teozoficzny w Indyach (?) urządził tu znany nam dr. (?) Czesław Czyński, figurujący na afiszach jako uczeń Bernheima w Nanzy, członek akademii umiejętności w... Poznaniu i t. d. produkcyę hypnotyczną, na której jako medium miała się pokazać jego żona. Biedaczysko nie potrafił jednak wziąć Kairzan na kawał i z powodu braku amatorów przedstawienie nie przyszło do skutku."

Kardynał Mermillod, jeden z najświatlejszych dostojników kościoła, a zarazem jeden z domniemanych kandydatów na papieża, umarł na raka w dniu 23 lutego. Urodził się w Szwajcaryi 1825 r. W r. 1864 został generalnym wikaryuszem Genewy. W czasie pobytu w Rzymie wyniesiony został na biskupa z działaniem władzy biskupiej w Genewie. Stało się to bez porozumienia z władzami kantonalnemi, i dlatego kantonalna rada genewska nie uznała biskupa Mermillod'a i zakazała mu pełnić funkcye biskupie. Zatarg trwał przez kilka lat, a Mermillodowi odebrano nawet probostwo i wydalono go w 1873 ze Szwajcaryi. Wreszcie za pośrednictwem sekretarza kuryi rzymskiej Jacobiniego stanęła ze Szwajcaryą ugoda i Mermillod powrócił do Szwajcaryi, jako uznany przez rząd biskup Lozanny. Mermillod bywał w Rzymie i utrzymywał bliskie stosunki z kardynałami włoskimi, a zarazem cieszył się wielką sympatyą papieża Leona XIII. Był to jeszcze człowiek zdrowy, pełen przymiotów serca, taktu i inteligencyi.

Kto wyratował Francyę w r. 1871 i dopomógł jej do szybkiego spłacenia Niemcom pięciu miliardów — to dotąd nierozwiązana zagadka.

A. Thiers ówczesny prezydent republiki, uniósł do grobu tytuł „wybawcy kraju", znaczna także część chwały dostała się w udziale ówczesnemu ministrowi finansów p. Pouyer-Quartier. Nie wiedział jednak nikt, że duszą całej kombinacyi był nasz Polak Jan Józef Baranowski, uczony finansista, matematyk, mechanik, literat i filolog, autor słynnego słownika polsko-angielsko-polskiego, — od lat wielu zamieszkały w Londynie, jako sekretarz Towarzystwa literackiego. Były podsekretarz Banku polskiego w Warszawie przed r. 1830, przybył do Francyi w r. 1832, a niezwykłe zdolności utorowały mu wnet drogę do wielkich i trudnych stanowisk. W r. 1843 kompania dróg żelaznych z Paryża do Rouen, Hawru i Dieppe poruczyła mu zorganizowanie rachunkowości z podwójną kontrolą (*en partie double*), która do dziś dnia jest obowiązującą na wszystkich kolejach francuskich. Mieszkając w Paryżu podczas oblężenia przez wojska niemieckie, patrzył na ogromne szkody, na wzrastającą wśród ludu francuskiego nędzę. Oddał więc talent swój i wiedzę na ratunek Francyi i począł pracować nad kombinacyą finansową, która ostatecznie przesłana prezydentowi republiki i ministrowi finansów i przez nich przyjęta, zdecydowała pożyczkę pięciu miliardów i wprawiła świat cały w zdumienie: pierwsza bowiem pożyczka dwu-miliardowa, wypuszczona po kursie 85% przez ministra finansów Pouyer-Quartier w r. 1871, była pokryta kilka razy, a druga na trzy miliardy po tym samym kursie negocyowana w r. 1872 przez jego następcę de Goularda, zyskała 14-krotne pokrycie. Niezbity dowód prawdziwości powyższych faktów stanowią dokumenty w liczbie 27, złożone przez samego Baranowskiego w bibliotece Ossolińskich we Lwowie.

Teraz więc wie Francya, że Polakowi ma do zawdzięczenia swe ocalenie.

Wystawa monachijska. Od sekretaryatu Towarzystwa sztuk pięknych otrzymujemy następujące pismo: „Podobnie jak w roku zeszłym na wystawie berlińskiej, tak i w roku bieżącym na międzynarodowej wystawie monachijskiej zapewniony został dla sztuki polskiej oddział osobny. Wskutek czego mam zaszczyt podać do wiadomości pp. artystów następujące wskazówki: 1) Termin zgłoszenia dzieł, przeznaczonych na wystawę, upływa z dniem 1 kwietnia b. r. Termin nadesłania od 1 do 20 kwietnia o godz. 5 po południu. 2) Druki meldunkowe, oraz blankiety do przesyłek znajdują się w kancelaryi Towarzystwa sztuk pięknych".

Telegraf bez drutu. Na zasadzie artykułu, pomieszczonego w nowojorskim *World*, przypuszczać należy, iż się udało Edisonowi rozwiązanie problematu telegrafowania bez drutu, za pośrednictwem jedynie indukcyi. Oto, co o świeżym wynalazku donosi sam Edison: „Przekonałem się, iż telegrafia elektryczna pomiędzy dwoma oddalonemi punktami, bez pomocy drutów, jedynie drogą indukcyi samej jest możliwą, jeżeli w odpowiedniej odbywać się będzie wysokości, tak, iż ani krzywizna ziemi, ani absorbowanie elektryczności przez tę ostatnią wpływu mieć nie będą. Odkrycie da się zastosować zarówno na lądzie, jak i na morzu tak, iż zbytecznemi zupełnie stają się liny podwodne, statki zaś pomiędzy sobą i z lądem wprost utrzymują komunikacyę. Na morzu wystarcza wysokość 100 stóp. W wielu zatem wypadkach będzie można użyć masztów, z wierzchołków ich na dalekie odległości dając sygnały. Powtarzając sygnały te ze statku na statek, po przez oceany przesyłać zdołamy telegramy." Tyle Edison. *World* dodaje od siebie: Jeżelibyśmy użyli w Nowym Jorku balonu, zaopatrzonego w kondensator i połączonego drutem z ziemią, i takiegoż samego balonu w Londynie, wytworzyłby się prąd kołowy poprzez ziemię i powietrze, dla przenoszenia którego zbytecznymi byłyby druty. Należy tylko kondensatory w odpowiedniej wysokości utrzymać". Edison pewnym jest zupełnie nowego odkrycia.

Ze Stowarzyszeń.

— **Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych** w Krakowie odbędzie się w sobotę 27 bm. o godzinie 6 wieczór w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny obejmuje: Prof. dr. Jordan: O jednorazowej nauce w szkołach średnich. Prof. dr. Molin: Porównanie najnowszego planu naukowego dla gimnazyów pruskich z obecnym austryackim. Wnioski członków.

Zatwierdzenie wyborów. Minister handlu zatwierdził wybór ponowny Adolfa H. Byka na prezydenta, a Michała Kulaka na wiceprezydenta izby handlowej i przemysłowej w Brodach na rok 1892.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Andrzeja Bugierę z Żywca do Sanoka.

Mianowania. Namiestnik zamianował kancelistów namiestnictwa: Dominika Dellmana prowizorycznym oficyałem namiestnictwa i Józefa Piaseckiego prowizorycznym sekretarzem powiatowym, a zarazem nadał posady kancelistów namiestnictwa; kancelistie policyi przy dyrekcyi we Lwowie, Bronisławowi Wizimirskiemu i wysłużonemu podoficerowi żandarmeryi Wilhelmowi Grosserowi, przeznaczając Grossera do służby przy c. k. starostwie w Pilźnie, a Wizimirskiego do służby przy starostwie w Przemyślu.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 27 lutego: Na dochód Bronisławy Wolskiej: „Wesołe kobiety z Windsor", komedya w 5 aktach Szekspira.

Nowa metoda wykładu chemii.

Dr. Ernest Bandrowski. *Wykład chemii ogólnej. Część I. Chemia nieorganiczna.* Kraków, 1891.

Autor, stawiając sobie za zadanie ułożenie dobrego podręcznika chemii nieorganicznej, chciał odpowiedzieć od dawna odczuwanej potrzebie i wypełnić ważną lukę w polskiej literaturze chemicznej. Z zadania tego wywiązał się sumiennie i z talentem, a że książkę wydał własnym nakładem, podnosi to jego zasługę, ponieważ dzieło z powodu małej liczby szkół realnych i zakładów fachowych w Galicyi, nie może znaleźć wielkiej liczby nabywców.

Chemia p. Bandrowskiego odpowiada w zupełności najważniejszym warunkom dobrego podręcznika szkolnego, odznacza się bowiem wykładem jasnym i zrozumiałym, dokładnie i zwięźle przedstawia fakta i daje uczącemu się zasób podstawowych wiadomości teoretycznych, odpowiadających dzisiejszym wymaganiom nauki.

Nie na tem jednakże polega najważniejsza zasługa dra Bandrowskiego. Nie chodziło mu jedynie o zwykły podręcznik, o pracę czysto kompilacyjną, gdzie zadaniem autora bywa li tylko wybór treści. Dr. Bandrowski, układając swą pracę, miał na względzie postęp nauki, zużytkowanie wspaniałych odkryć nowoczesnej chemii dla celów pedagogicznych. Dlatego też nie poszedł drogą zwykłej rutyny i nie trzymał się powszechnie przyjętego niesystematycznego sposobu wykładu chemii, będącego w dzisiejszym stanie nauki prawdziwym anachronizmem.

Za podstawę swego wykładu dr. Bandrowski wziął tak zw. **peryodyczny system pierwiastków**, oparty na ważnem odkryciu **Mendelejewa** i Lotara **Meyera**. Autor postąpił tak — w głębokiem przeświadczeniu, że zastosowanie prawa peryodyczności do systematyki chemicznej w wysokim stopniu ułatwia naukę chemii, czyni ją bardziej interesującą, a zarazem nadaje tej gałęzi umiejętności ścisłych tem większe znaczenie ogólno-pedagogiczne.

W dzisiejszych wymaganiach i warunkach życia przyrodoznawstwo co raz bardziej staje się i stać się powinno podstawą ogólnego wykształcenia człowieka. Otóż w wykształceniu przyrodniczem chemia i fizyka mają tak samo podstawowe znaczenie, jak historya i języki starożytne w wykształceniu klasycznem. Na tych dwóch siostrzanych naukach, na fizyce i chemii, jak na fundamencie, wspiera się gmach dzisiejszego przyrodoznawstwa. Wobec tego łatwo zrozumieć, jak ważną i pedagogiczną jest rzeczą: dać kształcącej się młodzieży jasne i dobre podstawy nauki chemii, która ma uczących się stopniowo zapoznać z metodą nauk ścisłych i wprowadzić ich w zakres trzeźwych pojęć o świecie i działaniu praw w przyrodzie.

Wskazany cel pedagogiczny nie da się osiągnąć, jeśli podręcznik nie uwzględnia współczesnego stanu nauki, a zwłaszcza jeśli wykład chemii, jak to nie raz bywa, jest poprostu nagromadzeniem faktów bez systemu i bez idei przewodniej. Z tego stanowiska próba wprowadzenia nowej udoskonalonej metody do wykładu chemii, jest zasługą wielkiej wagi.

W miejsce używanego dotychczas sztucznego podziału pierwiastków na metale i metaloidy, który nie da się ściśle przeprowadzić, ani naukowo uzasadnić, autor wprowadza podział, przyjęty przez Mendelejewa, podział **naturalny**, będący wynikiem naukowo usprawiedliwionej zasady, oparty na **zależności między własnościami pierwiastków a stosunkowym ciężarem ich atomów**. Według tej metody wszystkie własności danego pierwiastku składają się na **całość charakterystyczną** i określają miejsce tegoż w ogólnym systemie. Wszystkie pierwiastki dzielą się na naturalne **gromady**, które uczący się poznaje stopniowo i porównawczo. Są to niejako **typy materyi**, podobnie jak w zoologii typy świata zwierzęcego, od najprostszych do coraz bardziej skomplikowanych. Tym sposobem całą różnorodność pierwiastków, połączeń i działań chemicznych ujął autor w jednę umiejętnie i według naturalnego systemu uporządkowaną całość.

Autor kolejno rozpatruje naturalne gromady pierwiastków, takie jak: **chlorowce, tlenowce, chromowce, azotowce, węglowce** i t. d., i wykazuje, że w każdej gromadzie stopniowanie własności fizycznych i chemicznych odpowiada wzrastającemu ciężarowi atomów, i w każdej gromadzie występują wyraźnie **typowe formy** połączeń chemicznych.

W szczegółowem rozwinięciu tej myśli autor stara się być ściśle konsekwentnym i może nawet zbyt wielki kładzie nacisk na analogie i zestawienia pomiędzy pierwiastkami każdej z osobna gromady, jakoteż pomiędzy pojedynczemi gromadami. Skutkiem tego wykład jego przybiera może cokolwiek zanadto szematyczny charakter, a z drugiej strony w tem nowem oświetleniu niektóre szczegóły, uważane zwykle za ważne w wykładzie chemii, zeszły na drugi plan, inne znowu, jakkolwiek niedokładnie zbadane, musiały być więcej uwydatnione. Nie można jednakże robić z tego autorowi zarzutu, ponieważ stało się to nie ze względów przypadkowych, lub na podstawie osobistych poglądów autora, lecz gwoli zasadom naukowo udowodnionym, które w nowoczesnym rozwoju chemii tak ważne mają znaczenie.

Drobne usterki, nieuniknione prawie w tego rodzaju przedsięwzięciu, jak np. zbyt swobodne używanie zrównań ogólnych i ogólnych wzorów chemicznych, w kilku miejscach brak ścisłości w wyrażeniach, nie obniżają bynajmniej wysokich zalet i wartości podręcznika. Ktokolwiek zresztą zrozumie, jak doniosłą i ważną jest reforma, którą dr. Bandrowski przedsięwziął dokonać w sposobie wykładu chemii, z pewnością nie będzie żądał, aby podręcznik, w którym metoda, ugrupowanie treści, słownictwo, słowem wszystko musiało być zastosowane do nowej systematyki, mógł się ukazać od razu w doskonałej formie. Łatwo zrozumieć, że dopiero wieloletnia i wielostronna praktyka pedagogiczna pozwoli udoskonalić nową metodę w szczegółach i zastosować ją ściśle do wymagań szkolnych.

W każdym razie autor dał pedagogom **wzór** dobrego podręcznika chemii, ułożonego według nowego, bardziej umiejętnego i bardziej pedagogicznego systemu i słusznie utrzymuje, że powszechne przyjęcie tego systemu jest już tylko kwestyą czasu. Krajowa Rada szkolna najlepiej oceniła zalety tego sumiennie opracowanego podręcznika, zaliczając go w poczet książek, przeznaczonych do użytku w szkołach realnych. Autor jednak nie miał na celu wyłącznie szkół realnych, lecz uwzględnia także potrzeby uniwersytetów i zakładów fachowych, w których chemia stanowi osobny przedmiot nauki. Nadewszystko jednak życzyćby należało, żeby książka jego znalazła się w rękach wszystkich nauczycieli chemii w Galicyi i aby dotychczasowa rutyna szkolna nie stawała na przeszkodzie do przyjęcia pożytecznej reformy.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O koncercie Zygmunta Stojowskiego** piszą z Berlina: W akademii śpiewu produkował się w piątek młody kompozytor i pianista p. Zygmunt Stojowski z Krakowa. Po raz pierwszy prezentował się publiczności tutejszej i to wyłącznie z własnemi kompozycyami i, przyznać należy zdobył sobie ogólne uznanie. Kompozycye jego świadczą o potężnym talencie, nieokiełzanym jeszcze należycie, lecz świetną zapowiadającym przyszłość przy sumiennej dalszej pracy. Ugrupowanie myśli na razie nie jest jeszcze dostatecznie przejrzystem, a i zbytnie posiłkowanie się orkiestrą razi; braki te wszelako z biegiem czasu bezwątpienia młody artysta potrafi usunąć. Koncert, odegrany na fortepian, przeprowadzony w stylu Chopina, odznaczał się melodyjnością, miejscami tylko zbytnią zdradzał namiętność. Pisma tutejsze ze sztuk odegranych chwalą mianowicie waryacye i polskie intermezo, utrzymane w rytmie mazura; z uznaniem także się o nim o tyle wyrażają, że stwierdzają, iż mistrzem jest w stylu polifonicznym, czego dowiódł kwartetem, skomponowanym na skrzypce. Tylko odmawiają mu tutaj zdolności do pieśni, ponieważ dwie śpiewki: „Do Stelli" i „Piosenka morska" raczej charakteryzować należy jako fantazye na fortepian z akompaniamentem śpiewu, niż śpiewki. Na zakończenie koncertu odegrał pięć bardzo powabnych sztuczek solowych na fortepian, przyczem ujawnił wielką biegłość techniczną.

Dział ekonomiczny.

Pierwsza akcya Związku handlowego w Krakowie. Ponieważ z różnych powiatów nadesłano do Komitetu Związku handlowego Kółek rolniczych w Krakowie zgłoszenia o zajęcie się sprowadzeniem znaczniejszej partyi **kukurydzy** i rozprzedażą między ludność wiejską, uchwalił komitet przystąpić bezzwłocznie do wykonania tego zakupna z powodu, iż potrzeba jest naglącą, a pośpiech wskazany. Ponieważ Związek handlowy dopiero w dniu 3 marca b. r. wejdzie w życie, przeprowadzi powyższe zakupno ściślejszy komitet Związku przy współudziale powiatowego Zarządu Kółek rolniczych w Krakowie. Cena sprzedażna kukurydzy oznaczoną będzie po **kosztach własnych Związku**. Sprzedaż odbywać się będzie w zasadzie za gotówkę, jedynie wyjątkowo na kredyt krótkoterminowy. Zgłoszenia Rad powiatowych, Kółek rolniczych, parafialnych, komitetów ratunkowych, właścicieli sklepików, wreszcie osób, pragnących się zająć dalszą rozsprzedażą przyjmuje: Zarząd powiatowy Kółek rolniczych w Krakowie, ulica św. Marka L. 5, oraz p. August Porembski, kupiec w Krakowie, Rynek główny L. 8. W zgłoszeniu należy podać ilość towaru, oraz termin, w jakim się pragnie kukurydzę nabyć.

Towarzystwo zaliczkowe w Jaśle. Według sprawozdania, wydanego przez to Towarzystwo za rok 1891, przychodu miało 613.937 złr., rozchodu 612.734, ogólny zatem ruch kasowy wynosił 1,226.671. Kwota pożyczek udzielonych członkom wynosiła 303.363 złr., odsetek wypłacono 10.222 złr., fundusz rezerwowy 10.764 złr. Członków miało Tow. 970, w tej liczbie najwięcej rolników, bo 432.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 25 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	750·6 mm	750·9 mm	751·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,6	—2°.3	+3°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 4	E 2	E 3
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	94 %	73 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	0	0	0

Telegramy „Nowej Reformy:"

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 25 lutego. Arcyksiężna Marya Walerya przychodzi stopniowo do zdrowia i odzyskuje siły.

Wiedeń, 25 lutego. Izba panów przyjęła bez dyskusyi przedłożenia, dotyczące: Towarzystwa żeglugi na Dunaju, budowy kolei ze Stanisławowa do Woronianki, przyznania zapomóg z powodu szkód, wyrządzonych przez filokserę; dalej przedłożenia o powszechnej konwencyi pocztowej i o uregulowaniu stosunków handlowych z Serbią.

Budapeszt, 25 lutego. Izba poselska wybrała Banffy'ego na prezydenta 243 głosami. Cała opozycya głosowała za dawniejszym prezydentem Pechy'm, który otrzymał 158 głosów.

Budapeszt, 25 lutego. *Magyar Ujsag* donosi: Minister skarbu zwoła ankietę w sprawie waluty na dzień 8 marca.

Berlin, 25 lutego. *Reichsanzeiger* donosi: Na bankiecie prowincyonalnego Sejmu brandenburskiego cesarz dziękując za wyrazy wierności i uznania dla jego usiłowań, dobro ludu mających na względzie, zganił tych, którzy w czynnościach rządu szukają skazy. „Wskutek tego wichrzenia i podjudzania — mówił cesarz — budzi się u niektórych ludzi mniemanie, że kraj nasz jest najnieszczęśliwszy i ma rząd najgorszy.

Żyjemy w czasach brzemiennych wypadkami, w których sądowi mas zanadto zbywa na bezstronności. Spokojniejsze dnie nastąpią, o ile naród z powagą wejdzie w siebie i ufać będzie Bogu i uczciwej przezornej pracy prawowitego władcy.

Zupełna świadomość o waszej sympatyi, otaczającej pracę moją, dodaje mi zawsze nowych sił do dalszego wytrwania w pracy i do dalszego postępowania na drodze, którą mi niebo wskazało.

Do wielkich jesteśmy przeznaczeni czynów i do świetnych dni was jeszcze poprowadzę. Nie dajcie wichrzeniami i gadulstwem stronnictw zaciemniać sobie spojrzenia w przyszłość. Mój „kurs" trafny i właściwy. Na tej drodze spodziewam się pomocy moich dzielnych Marchijczyków. Piję na pomyślność Brandenburgii i jej mężów."

Berlin, 25 lutego. Parlament odrzucił postawiony przez socyalistów wniosek o zniesienie ceł na artykuły żywności.

Berlin, 25 lutego. Parlament rozpoczął obrady nad wnioskiem **Auera**, dotyczącym zniesienia skutków ustawy o socyalistach.

Strassburg, 25 lutego. Na bankiecie namiestnik Alzacyi-Lotaryngii wyraził wdzięczność za życzliwość, okazaną przez cesarza krajom koronnym i zapewnił, że i bez przymusu paszportowego granice będą bezpieczne; poczem nadmienił, że Wydział krajowy może bez troski i ze spokojem przystąpić do pracy.

Paryż, 25 lutego. **Rouvier** podjął się utworzyć gabinet, prawdopodobnie jednak zrzecze się znowu tej misyi z powodu, że Freycinet i Ribot postawi twarde warunki, od których przyjęcia zależy wstąpienie ich do nowego gabinetu.

Paryż, 25 lutego. Sąd policyjny odrzucił skargę **Laura** przeciwko **Constansowi** z braku przyzwolenia senatu.

Paryż, 25 lutego. Dzienniki radykalne występują przeciwko prezydentowi republiki **Carnotowi**, zarzucając mu, że przez swą politykę osobistą sprowadził przesilenie gabinetowe i teraz zamiast korzystać ze wskazówek parlamentu, chce nowemu gabinetowi narzucić własną politykę. W wielu kołach politycznych uważają za możliwy jedynie radykalny gabinet i zalecają na prezesa gabinetu Bourgeois albo Brissona.

Rzym, 25 lutego. Revertera składał życzenia papieżowi z powodu rocznicy jego koronacyi.

Belgrad, 25 lutego. Skupczyna przyjęła dymisyę prezydenta **Katicza**. Wybór prezydenta odbędzie się dzisiaj.

Sofia, 25 lutego. Były minister skarbu **Sałabaszew** mianowany został ministrem sprawiedliwości.

Konstantynopol, 25 lutego. Wczoraj wieczór nieznany jakiś człowiek napadł agenta bułgarskiego **Vulkowicza** w chwili, gdy tenże szedł do klubu na obiad i ranił go nożem w lewy bok. Przyczyna zamachu nieznana; zdaje się, że była to zemsta osobista. Sprawca zdołał umknąć. Stan Vulkowicza nie budzi obawy o życie.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 25 lutego 1892 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	94	85
Zjednoczony dług w srebrze	94	80
Austryacka renta złota	110	80
5% austryacka renta (marcowa)	102	60
Akcye banku austro-węgierskiego	1040	—
Akcye kredytowe	309	75
Londyn	118	25
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	37½
Dukaty austryackie	5	56
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	92½

Wiedeń, 25 lutego. Ruble papierowe 116·50. Cena nafty 18·—; Spirytus 21·—; żyto 10·26; pszenica 10·72; owies 6·55.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 25/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	116 —	118 —
Marki niemieckie za 100 mar.	57 50	58 —
20-to frankówka złota	9 30	9 40
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 50	98 20
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 25
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 —	94 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% „ „ „ II Em.	94 70	95 70
4½% „ „	99 20	100 —
5% „ Banku hip. z prem. 10%	107 30	108 —
5% „ „ zwr. za 40 lat	100 30	101 —
4½% „ „	98 20	99 —
5% „ Król. Pol. za rubli 100	100 50	101 50
4% „ likwidac. 100	97 —	99 —

Lwów, dnia 24/2.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	319 —	322 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 45	101 15
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% „ „ okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 50	105 20
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 40	94 10
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97 50	98 20

Warszawa, dnia 24/2. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. 100	101 90	— —
5% „ „ „ II Em. 100	101 75	— —
5% „ „ „ III Em. 100	101 90	— —
5% „ „ „ IV Em. 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 24/2.
Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	94 90	95 10
5% „ srebrna za złr. 100	94 35	94 55
4% „ złota za złr. 100	110 75	111 —
5% „ papier. nowa za złr. 100	102 55	102 75
Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	138 —	— —
„ z r. 1860 na 500 złr. za 100	140 —	140 50
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	147 25	148 25
„ z r. 1864 bez % całe na 100	182 40	183 40

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	102 40	102 60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. 100	140 25	140 75
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) 100	134 50	135 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% galicyjski fundusz propinacyjny	93 25	94 25
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 70	105 10
5% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	93 —	94 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 25	109 75
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 za złr. 100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	102 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	118 —	118 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 80	7 20
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	186 —	187 —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	21 —	22 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 30	17 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 —
Rudolfa na 10 złr. w. a.	20 75	21 75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	— —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10 —	Anglobank na 200 złr.	157 20	158 20
8 —	Bankverein Wiener na 100 złr.	112 80	113 20
17 —	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	310 25	310 75
24 —	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	346 [illegible]	347 25
22 —	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	— —	— —
12 —	Laenderbank na 200 złr.	207 —	207 50
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1038 —	1042 —
17 —	Unionbank na 100 złr.	237 25	237 75
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2855 —	2862 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	— —	— —
14 —	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	246 —	247 50

EUG. SMIDOWICZ, Kraków, Sukiennice, 29, poleca **Szczotki, Grzebienie, Grzebyki, Szpilki, Perełki, Perfumy, Wodę kolońską, Mydła, Puder, Gąbki, Lustra** podróżne i kieszon., **Wyroby ze skóry, Karty, Sztony, Marki, papier list.**

CHOCOLAT MENIER

największa fabryka na całym świecie. — Dzienna sprzedaż 50.000 kilogr.

Ostrzega się przed naśladownictwem. 263 13 33

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Ludwikowi Wiszniewskiemu** składam publicznie najserdeczniejsze podziękowanie za bezinteresowne wyleczenie mnie w ciągu 14 lat z ciężkich i groźnych słabości, które inni lekarze uznawali za nieuleczalne. 486 1

Katarzyna Tomczyk.

Nowości w wełnie i bawełnie

na damskie suknie

otrzymał w wielkim wyborze i poleca

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

Kraków, Sukiennice, L. 24 i 25.

Ceny bardzo niskie. 481 1 0

Zakład kąpielowy w Iwoniczu

ma **zaraz do wydzierżawienia**

sklep bławatny lub strojów damskich, sklep towarów mięszanych i atelie fotograficzne.

Rozsyła świeżą produkcyę **soli leczniczej i ługu jodobromowego** na kąpiele domowe, skuteczne w chorobach skrofulicznych, zakaźnych i kobiecych.

Broszury rozsyła opłatnie

469 1 4 *Dyrekcya.*

Młocarnia

kierat nowy, wialnia i **sieczkarnia, wozy, pługi** i **brony** i **powóz** są **każdego czasu do sprzedania w Mirowie**, poczta Alwernia, stacya Ryczów, u **dzierżawcy** w miejscu. 465 1 3

Kamienica II-piętrowa

w pobliżu plant, obciążona długiem Banku krajowego, z powodu zmiany stosunków familijnych jest **tanio do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u **likwidatora Powiat. Kasy Oszczędności, ulica Marka, L. 5.** 467 1 3

Dobra Głębowice Górne

w powiecie wadowickim, są **od 20 kwietniu b. r. do wydzierżawienia.**

Wyjaśnień udzieli **Dr. Jan Malec, adwokat w Andrychowie.** 466 1 3

Domek piętrowy

pod L. 417 w Podgórzu, na Zabłociu, przy pastwiskach miejskich położony, o **8 izbach, stajnia i wozownia,** na świeżem powietrzu, **do sprzedania za 3500 złr.** 460 1 3

Ogrodnik

kawaler, 30 lat mający, który praktykował w Warszawie, Lipsku i Dreźnie, obznajmiony praktycznie i teoretycznie ze wszystkiemi gałęziami ogrodnictwa, **poszukuje zaraz lub później posady.** — Może się wykazać chlubnemi świadectwami.

Łaskawe oferty uprasza nadsyłać pod lit. **J. M. 106** do Admin. „N. Reformy" 475 1 3

Gospodyniom domu polecenia godne

MAGGI przyprawy do rosołu

u *Jana Miki* w Krakowie. 369

Kasy

żelazne ogniotrwałe

Nr. 0 — 0½ — 1 — 2 — 3 — 4

złr. 65, 78, 100, 120, 135, 160.

Maszyny do prania bielizny, **magle** pokojowe wyżymaczki, mydło, krochmal itp.

Pasy do maszyn z najlepszej skóry (Kernleder), pasy gumowe, bawełniane, parciane we wszystkich szerokościach i rozmiarach.

Rzemyki i śruby do spajania pasów.

Farby olejne i lakierowe, zupełnie do użytku gotowe, lub suche, i wszelkie potrzeby lakierniczo-malarskie.

Farby artystyczne i wszystkie przybory do każdego malowania.

Farby i lakiery do podłóg.

Ceraty na stoły itp. **Chodniki** ceratowe.

Płachty płócienne nieprzemakalne do wozów, karet, zboża, maszyn itp.

Latarnie stajenne, gospodarskie i domowe.

Artykuły gumowe, chirurgiczne i techniczne, Hegary, prześcieradła gumowe i wszelkie potrzeby dla położnic, akuszerek i szpitali.

Instrumenta lekarskie stalowe itp.
(Wyłączny **cennik** na specyalności gumowe wysyłam **gratis i franco.**)

Maszyny rolnicze, przemysłowe i rzemieślnicze.

Słowem wszystko, co kto potrzebuje, poleca i wysyła 440 2 0

Pierwsze polskie przedsiębiorstwo wysyłkowe ALBINA KRAJEWSKIEGO

Wiedeń, I., Giselastrasse, I.

Posada do objęcia.

Wymagana biegłość w języku polskim, niemieckim i znajomość rachunkowości, oraz złożyć potrzeba kaucyę paru tysięcy. 281 9 0

Bliższa wiadomość **w biurze komisow. Wł. Jaworskiego,** ulica Grodzka, L. 30.

FABRYKA ROLET i DYWANÓW Józefa Köhlera w Korczynie

koło Krosna

poleca swoje wyroby, jak:

rolety do okien od 80 centów i wyżej,
dywany-chodniki 60 ctm. szer., od 20 ct. do złr. 1.50 metr,
dywany 130/200 od 4 złr. 20 ct. do 4 złr. 80 ct. za sztukę,
dywany 180/250 od 6 złr. 80 ct. do 7 złr. 80 ct. za sztukę.

Składy komisowe: 82 15 45

w Krakowie w Bazarze dla wyrobów krajowych,
w Przemyślu w Bazarze dla wyrobów krajowych,
we Lwowie u Antoniego Güdiensa, Plac Maryacki, L 8;
w Tarnopolu u W. Michałowskiego, Plac Sobieskiego, i w Domu komisowym rolniczym,
w Bochni u Pawła Niedzielskiego.

Cenniki z Korczyny wysyłam na łaskawe żądanie franco.

Nieklejone tutki

(gilzy cygaretowe) 311 6 6

wielki wybór najrozmaitszych sort i fasonów

hygieniczne

F. A. GRIGAR

magazyn konfekcyi męskiej

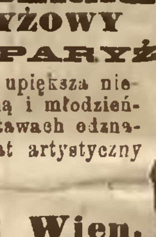
Rynek, Linia A—B, 44, Kraków.

Piękność twarzy

LA DIAPHANE "SARAH BERNHARDT"

ELEGANCKI PUDER RYŻOWY

G. MAZUYER & Co w PARYŻU.



Dobry tak na dzień jak i wieczór, trzyma się dobrze, upiększa nietylko skórę, czyniąc ją różową, lecz także czyni ją delikatną i młodzieńczo świeżą, jest zupełnie nieszkodliwy. Na wszystkich wystawach odznaczony bywa przez damy z najwyższych domów i przez świat artystyczny chętnie używany.

Generalny skład Engros dla Austro-Węgier

Józef Kolowrat, I., Wildpretmarkt, 3, Wien.

Częściowa sprzedaż we wszystkich składach perfum, drogueryach, aptekach i niektórych golarniach. 261 11 24

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku, zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.— rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa
5.14 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
2.05 po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
2.27 „ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa
2.46 „ „ „ „ z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, do Wiednia.

9.— rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
9.19 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa
9.40 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
— do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

3.59 po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]
4.44 „ „ „ „ z Podgórza - Płaszowa
4.56 „ „ „ „ z Podgórza - Bonarki
— do Żywca, do Mszany dolnej.

6.55 wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]
7.16 „ „ osobowy z Podgórza - Płaszowa
7.37 „ „ „ z Podgórza - Bonarki
— do Nowego Sącza, Chyrowa. Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26 rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
5.41 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
6.02 „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]
6.14 „ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

9.06 przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
9.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
— z Żywca, Mszany Dolnej.

10.02 przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki
10.18 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
10.37 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]
10.58 „ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]
— z Wiednia, z Oświęcima.

3.38 po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
3.53 „ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
4.12 „ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]
— z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza

8.12 wieczór pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki
8.28 „ „ „ do Podgórza-Płaszowa
9.20 „ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]
— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów. 259 64

TOWARZYSTWO POWROŻNICZE w Radymnie

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencyonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie

poleca swoje

wyroby powroźnicze i sieciarskie

tudzież **pasy do maszyn, liny kafarowe i promowe, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze** itp.

Wszelkie roboty jako to: **nakrycia salonowe na stół, firanki do okien, siatki do łóżeczek dziecinnych, torebki myśliwskie, hamaki, sieci do polowania, sieci na konie od much i śniegu** i t. p. wykonuje nasz stypendysta, który się kształcił kosztem Wydziału krajowego w fabrykach w Wiedniu i Pöchlarn.

Cenniki gratis i franco.

Dyrekcya 208 3 12

Ks. Leon Pastor. *Marceli Swiechowski.*



Dotychczas niezrównany!

W. Maagera prawdziwy oczyszczony

TRAN z WĄTROBY MIĘTUSÓW Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecany i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego organizmu, szczególnie piersi i płuc, przyrost ciała na ciężarze, poprawienie soków, jakoteż oczyszczenie krwi w ogólności.**

Flaszka po 1 złr. jest do nabycia w składzie fabrycznym: **Wien, III./3, Heumarkt, Nr. 3,** jakoteż 2494 14 18

we wszystkich aptekach austro-węgierskiej monarchii.

W Krakowie mają na składzie pp. **F. Gralewski**, apt., **W. Redyk**, apt., **K. Wiszniewski**, apt., **St. Feintuch**, kupiec, **M. Jawornicki**, kupiec, **w Podgórzu J. Skakalski**, apt.

Dla PP. Urzędników c. k. kolei państwowej

SZPADY

w skórzanej pochwie złr. 9.50, w stalowej 10 złr.,

oraz wszelkie

przybory do umundurowania

według przesłanych cenników poleca

MAGAZYN ANDRZEJA SCHULTZA

w Krakowie, Rynek. L. 32. 404 3 3

Nowość dla Pań!

Przy nadchodzącym sezonie karnawałowym mam zaszczyt najuprzejmiej zawiadomić, iż powiększywszy moją **pracownię** podejmuję się wszelkich robót w zakres krawieczyzny damskiej wchodzących, jako to: na **rauty, bale, recepcye, wizyty** i t. p.

NAJNOWSZA WARSZAWSKA

PRACOWNIA SUKIEN i OKRYĆ DAMSKICH

w Krakowie

wykonuje z elegancyą i najlepszym gustem, na sposób zagraniczny, suknie według kroju paryskiego, a mianowicie: **wyprawy ślubne, suknie balowe, sortie de bal, suknie kostiumowe, amazonki, na ślizgawki, żałobne, palta, pokrycia futer, szlafroki, matynki i ubranka dziecinne.**

Zamówienia na prowincyę wykonuje się jak najpunktualniej i wysyła natychmiast za pobraniem.

Polecając się względom Szanownych Pań, zostaję z głębokim szacunkiem

Marya Sadowska.

2965 11 0 **Ulica Floryańska L. 24, pod trzema dzwonami.**



Tylko prawdziwe, szlachetne kamienie w oprawie:

granaty, ametysty, agaty, topazy, moldawity i t. p.

Czeska agencya 2369 44 0

Ferdynanda Hofmanna, ulica Grodzka, 26.



FRANCISZEK CEMBRONOWICZ

majster szewski

w Krakowie, ulica św. Tomasza, 21, filia ulica Floryańska, L. 15,

poleca w doborowym zapasie

obuwie damskie od 3 złr. 25 ct., męskie od 4 złr. 25 ct. i wyżej i dziecinne, własnego wyrobu z najlepszego materyału.



Reparacya obuwia i kaloszy uskutecznia się szybko i tanio. 258 44 0

Parowa fabryka gipsu w Płaszowie Karola Czecza i Spółki

sprzedaje **po cenach zniżonych**

gips nawozowy, murarski, sztukaterski i alabastrowy najlepszego wyrobu.

Zamówienia przyjmuje **Biuro przy ulicy św. Gertrudy, L. 29.** 452 2 3

Piękny folwark

45 morgów w jednej parceli, z dworem o 10 pokojach, z ogrodem, z budynkami gospodarczemi w dobrym stanie, z kompletnym inwentarzem żywym i martwym, odległy godzinę drogi od Krakowa, a 15 minut od stacyi kolei żelaznej, **do sprzedania** lub **wydzierżawienia** za złożeniem kaucyi i odkupem inwentarzy. 276 9 0

Dom nowy II piętrowy, z obszernym dziedzińcem do zabudowania, wytwornie wykończony, o 7 oknach frontu, przy nowej ulicy postawiony, na 12 lat od podatków wolny, **do sprzedania.** Potrzeba około 10.000 złr. gotówką, reszta przy hipotece.

Wiadomość **w Biurze komisow. Wł. Jaworskiego,** ul. Grodzka, L. 30, na dole.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus) 368 4 30

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana trwa kilka lat. **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje 4 **złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy** dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion **w Bochni.**

Uwaga. Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

!BEZ KONKURENCYI!

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy, niech kupuje

TUTKI (GILZY) NIEKLEJONE z fabryki

S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

Lwów, Teatralna, 3.

Kraków, Sukiennice, L. 28.

Ceny bardzo niskie.

100 sztuk od 12 cnt.

Zlecenia zamiejscowe odwrotnie. — Opakowanie gratis. — Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 316 9 0

Ogłoszenie.

Rozlosowanie dzieł sztuki między Członków Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych za rok 1891 odbędzie się w Krakowie podczas ogólnego Zgromadzenia d. 25 marca 1892 r.

Dyrekcya uprasza przeto tych pp. Korespondentów i Członków Towarzystwa, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye za rok 1891, iżby **najpóźniej do dnia 29 lutego b. r.,** pod utratą udziału w losowaniu, pieniądze za umieszczone akcye wraz ze spisami Członków nadesłali.

Kraków, 15 lutego 1892. 400 3 3

Dyrekcya Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie (Sukiennice).

Guwerner, Niemiec,

ukończony słuchacz uniwersytetu wrocławskiego, udzielający greki, łaciny i wyższej gry na fortepianie, poszukuje umieszczenia przez **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek, Kraków,** ul. Franciszkańska, 1. 439 2 3

Zdolny buchalter i korespondent

poszukuje odpowiedniego zajęcia od 15 kwietnia b. r. — Łaskawe oferty pod lit. **J. C. Cieszyn.** 436 2 3

Chłopiec

w wieku około lat 14, z dobremi świadectwami szkolnemi, znaleść może miejsce jako

praktykant

w handlu win A. Ciechanowskiego w Krakowie, ulica Floryańska, 3.

Zamiejscowi, władający językiem niemieckim, mają pierwszeństwo. 443 2 3

TUTKI

(GILZY)

z najlepszych francuskich bibułek, nagrodzone medalem na wystawie krakowskiej, **częściowo i hurtownie,** poleca

F. Szukiewicz

w Krakowie 4 11 0

Rynek główny, Linia A—B.

Dom jednopiętrowy

od strony południowej, **z ogrodem, przy ulicy Szlak, L. 32,** jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Wiadomość tamże u właściciela. 403 3 3

Państwo Jastrząbka Stara

pod Czarną, rozsyła za zaliczką pocztą lub koleją

sadzonki i nasiona leśne

starannie opakowane. 453 2 1?

Nasiona świerka za 1 funt = ½ klg. 70 cnt.
Sadzonki sosny 1 roczna 45 cnt. za 1000 sztuk.

10 złr. dziennie

zarobić mogą łatwo osoby, posiadające rozległe znajomości, a chcące się zająć sprzedażą **efektów i losów** na raty miesięczne. 297 4 4

Oferty do **Budapester-Bankverein-Actien-Gesellschaft, Budapest,** Elisabethplatz, 19.

Do sprzedania w Krakowie duża realność

w pobliżu Wisły, z obszernemi budynkami mieszkalnemi i innemi, pod korzystnemi warunkami z wolnej ręki, nadająca się również na jaką fabrykę.

Wiadomości udziela kancelarya adwokata **Dra bar. Lewartowskiego,** ul. Grodzka, L. 20, w Krakowie. 401 2 4

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:

Liebig'a Company EKSTRAKT MIĘSNY.

Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis: J. v. Liebig na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.

Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jakoteż do poprawienia i zaprawienia smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie zaoszczędzenie.** — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.

Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier:

Karol Berck, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, *I. Wollzeile 9.*

Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów korzennych, łakoci i towarów aptekarskich, tudzież we wszystkich aptekach.

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.